CZYTELNIA MBP

KOMUNIKAT
nr 4/19
grudzień 2002
Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

Iwona Krzepkowska-Bułat

Moje ostatnie święta w Łomży

O naszym mieście myślę ciągle i, ciekawa rzecz, że czym jestem starsza, tym więcej przypominam sobie faktów z okresu łomżyńskiego. Od kilku lat wspominam, szczególnie przed świętami, moje ostatnie Boże Narodzenie spędzone w Łomży.

Po maturze w 1949 roku wyjechałam z Łomży do Piastowa, (gdzie rok wcześniej przenieśli się moi Rodzice) i rozpoczęłam studia na SGGW w Warszawie. Na każde wakacje i święta jeździłam do Dziadków, czyli – jak mówiłam – „do domu". W 1952 roku, podobnie jak w poprzednich latach, na Boże Narodzenie pojechałam do Łomży. Dziadek przeszedł właśnie na emeryturę i w przyszłym roku na wiosnę postanowili wraz z Babcią przenieść się na stałe do Piastowa, na co nalegali bardzo moi Rodzice.

Były to więc ostatnie święta w moim Mieście. Kupiłam na rynku małą choinkę, ustawiłam ją na stoliku przy oknie, zawiesiłam kilka ozdób, zapaliłam świeczki. Do Wigilii zasiedliśmy we troje. W pewnym momencie uświadomiłam sobie, że coś się kończy, coś co nigdy nie wróci. Z trudem powstrzymywałam łzy, nie chciałam się rozpłakać, żeby Dziadkom nie sprawić przykrości.

Drugiego dnia świąt, zaraz po kościele przyszła do nas dawna znajoma Dziadków, pani Zofia. Była to osoba bardzo pogodna, pomimo podeszłego wieku, samotności i ciężkiej sytuacji materialnej – było więc trochę weselej. Po południu, wraz z kilkoma koleżankami z gimnazjum wybrałyśmy się na spacer. Najpierw odwiedziłyśmy kościół Ojców Kapucynów, aby obejrzeć szopkę. Wówczas nie była to jeszcze szopka ruchoma jak obecnie, ale po prostu tradycyjna stajenka pełna siana z figurami Świętej Rodziny, pasterzy, owiec itp. Z kościoła poszłyśmy nad Narew. Szłyśmy wolno rozmawiając, a miałyśmy tak wiele do opowiadania: przecież nie widziałyśmy się od wakacji. Każda z nas studiowała w innym mieście, wrażeń było mnóstwo.

Zapadał zmrok, zaczął padać śnieg. Idąc wzdłuż Narwi ulicą Rybaki, w pewnej chwili przystanęłyśmy. Popatrzyłam

str. 2

SŁOWO OD PREZESA

Jeszcze kilka dni wyciszenia przed oczekiwanym blaskiem Gwiazdy Betlejemskiej, obwieszczającej narodziny Syna Bożego. Zgromadzimy się przy Wigilijnej Wieczerzy, by wypełnić się nadzieją na nowe i lepsze dni, by szukać dróg skutecznego rozwiązywania problemów w Nowym, 2003 Roku. Będzie to rok ważny również dla naszego Towarzystwa. Przecież w czerwcu mamy znowu spotkać się w Łomży, by na XI Zjeździe Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej odświeżyć swoją młodość, odetchnąć nadnarwiańskim powietrzem, umocnić dawne przyjaźnie.

Zwracam się do Państwa po raz wtóry z prośbą o dołożenie wszelkich starań, by termin i program Zjazdu dotarł do najszerszej rzeszy ludzi związanych z Ziemią Łomżyńską, by nasz wspólny udział w spotkaniu był najliczniejszy i najefektywniejszy.

Spełnienia marzeń i pragnień w 2003 roku oraz rodzinnego ciepła podczas Świąt Bożego Narodzenia – w imieniu Zarządu Głównego Miłośnikom Ziemi Łomżyńskiej – składam.

Zygmunt Zdanowski
Prezes ZG TPZŁ

Łomża, 10 grudnia 2002 r.

4/2002
KOMUNIKAT
Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

IN OMNIBUS CHRISTUS

STANISŁAW STEFANEK TChr
BISKUP ŁOMŻYŃSKI

"Pasterze udali się też z pośpiechem i znaleźli Marię, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie" Łk 2,16

Drogim mieszkańcom Ziemi Łomżyńskiej, Przyjaciołom naszego Regionu, na świętowanie Narodzenia Pańskiego ślę z głębi serca płynące życzenia: gorliwości w szukaniu Niemowlęcia, Wcielonego Słowa Prawdy, szczęścia w odnalezieniu drogi do Boga wskazywanej od wieków przez naszych Ojców, radości z roznoszenia po wielu kontynentach skarbów życia chrześcijańskiego nagromadzonych w tradycji naszych rodzin.

+ Stanisław Stefanek TCh

Łomża, Boże Narodzenie, 2002 Rok

Szanowni i Drodzy Państwo!

Z okazji świąt Narodzenia Pańskiego składam Państwu najlepsze życzenia; życzę aby świąteczny czas upłynął w duchu wzajemnego szacunku, pokoju i radości, by spełniły się wszystkie osobiste marzenia wypowiedziane przy wigilijnym stole.

Życzę Państwu w nadchodzącym 2003 r. wielu radości, słonecznych dni i obfitości łask Bożych.

z wyrazami szacunku i uznania

Jerzy Brzeziński
Prezydent Łomży

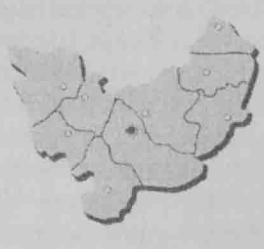

Życzę, by udział w radości Bożego Narodzenia, przenosząc się w naszą trudną codzienność, stał się dla nas wszystkich źródłem nadziei i siły, by zdrowie, szczęście, pogoda ducha i wszelka pomyślność towarzyszyły Państwu w roku 2003.

Wojciech Kłosowski
Starosta Łomżyński

ze str. 1

Moje ostatnie święta w Łomży

przed siebie i zobaczyłam coś niesamowicie pięknego. To było zupełnie jak jakaś wspaniała dekoracja teatralna: na wzniesieniu cudowna panorama miasta. Oświetlone okna domów, rozpływający się nad dachami dym z kominów na tle granatowego nieba rozjaśnionego gdzie niegdzie blaskiem latarń. I śnieg, wspaniały śnieg padający wolniutko, spokojnie, wielkimi płatami, zupełnie jak w baśni Andersena o Królowej Śniegu. Stałam i patrzyłam jak urzeczona, nie mogłam oderwać oczu od tego widoku. Twarz miałam mokrą od śniegu i łez. Wiedziałam, że nigdy już nie zobaczę Łomży tak pięknej, jak w tej chwili, że to jest moje z Nią pożegnanie. Wracałam ze ściśniętym sercem. Czułam, że coś się skończyło, coś minęło bezpowrotnie. Zamknął się jeden z rozdziałów życia. I tak się stało. Wiosną Dziadkowie przenieśli się do Piastowa, a ja do Łomży pojechałam dopiero w 1965 roku. Byłam zaledwie kilka godzin, ale udało mi się odwiedzić wszystkie drogie miejsca.

Iwona Krzepkowska-Bułat

Przybieżeli do szopy ... Kapucyni

Rozmowa z Ojcem Waldemarem Grubką – gwardianem Zakonu OO Kapucynów, proboszczem parafii Matki Bożej Bolesnej w Łomży

– Dlaczego ludzi ciągnie do szopki? W czym jest jej magiczna moc?

– Wpatrujemy się w szopkę betlejemską, bo ona pokazuje nam wielką miłość Boga do człowieka. Jezus przychodzi do nas nie tylko po to, abyśmy Go wielbili i wpatrywali się w Jego oblicze, ale przede wszystkim przynosi nam swoją Miłość i dar zbawienia.

– Od prawie pięćdziesięciu lat w czasieświąt Bożego Narodzenia tłumy ciągną także do szopki „kapucyńskiej"...

– Twórcą tej szopki był brat Pius – ten sam, który tworzył szopkę przy ul. Miodowej w Warszawie. On jest twórcą tych dwóch ruchomych szopek. Pierwotnie, przez prawie dwadzieścia lat ta szopka nie była stała. Montowano ją tylko na czas Bożego Narodzenia w kaplicy i potem rozmontowywano. Kiedy udało się opróżnić to obecne pomieszczenie, wtedy pojawił się pomysł, aby zamontować ją na stałe i nie wkładać tyle trudu w coroczny jej demontaż. Wtedy szopka znalazła się w kaplicy bocznej. Przez b prawie 30 lat opiekował się nią Bronisław Świerszcz, który troszczył się nie tylko o mechanizmy ją poruszające, ale także o wystrój szopki. Trzeba powiedzieć, że przez te 30 lat szopka nie była remontowana i wymagała restauracji

str. 4

Jerzy Brzeziński: nowy prezydent Łomży

O urząd prezydenta Łomży rywalizowało 10 panów. W drugiej turze wyborów, 10 listopada zmierzyło się już tylko dwóch: dotychczasowy prezydent Jan Turkowski z Samorządowego Porozumienia Łomży oraz Jerzy Brzeziński z Chrześcijańskiego Porozumienia Prawicy. Zwyciężył Jerzy Brzeziński, zdobywając przychylność 7.650 wyborców – prawie dwukrotnie więcej niż w pierwszej turze. Jan Turkowski uzyskał 5.231 głosów. Uprawnionych do głosowania było 45.888 mieszkańców Łomży. Frekwencja wyborcza wyniosła 27,1 proc.

Jerzy Brzeziński ma 45 lat. Uważa się za szczęśliwego małżonka. Jest ojcem dwóch synów. Przewodniczy lokalnym strukturom Platformy Obywatelskiej. W latach 1991–1994 wojewoda łomżyński. Potem związał się z bankowością: najpierw był zastępcą dyrektora łomżyńskiego oddziału Powszechnego Banku Kredytowego, a następnie kierownikiem delegatury Banku Ochrony Środowiska.

Mieszka na własnościowych 85 metrach kwadr. w spółdzielczym bloku. Jeździ siedmioletnim seatem cordobą. Jeszcze niedawno, gdy miał więcej czasu, czynnie uprawiał sport.

Za najważniejsze uważa usprawnienie finansów miasta i rozwiązanie problemów oświaty oraz rozwój inwestycji. „Podejmę działania w kierunku ożywienia rozwoju gospodarczego, kulturalnego i naukowego" – zapewniał w swoich materiałach wyborczych. Administracja samorządowa ma być sprawna, przyjazna, odpowiedzialna, służąca mieszkańcom. Tworzone będą sprzyjające warunki dla rozwoju gospodarczego, wsparcie otrzyma mała i średnia przedsiębiorczość, zwłaszcza firmy rodzinne. Rozpocznie się zdecydowana walka z największym problemem miasta – bezrobociem – m.in. poprzez promocję miasta, tworzenie przyjaznego klimatu dla inwestycji, wdrożenie wspierających rozwój miasta projektów z funduszy pomocowych.

W dziesięciopunktowym programie wyborczym priorytet otrzymały także takie zagadnienia jak: rozwijanie i usprawnianie infrastruktury i poprawa warunków mieszkaniowych, tworzenie dzieciom i młodzieży optymalnych warunków nauki i rozwoju, wspieranie rozwoju kultury, upowszechnianie kultury fizycznej, obrona polityki prorodzinnej, poprawa bezpieczeństwa mieszkańców.

– Zawsze byłem orędownikiem mazowieckości Łomży. W 1991 lub 92 roku podpisałem taki list, upominający się o ulokowanie nas w przyszłym województwie mazowieckim. Był to czas gdy tworzyły się zręby reformy administracyjnej kraju. Niestety, Łomża miała zbyt małą siłę przebicia(...) Trzeba jednoznacznie powiedzieć, iż obecne województwo podlaskie bez Ziemi Łomżyńskiej nie miałoby racji bytu. Aspekt polityczny okazał się silniejszy od pozostałych aspektów (...)

Rocznik ZIEMIA ŁOMŻYŃSKA nr 6, str. 99

ze str. 3

Przybieżeli ... Kapucyni

remontu, ale przyznam szczerze: nie mieliśmy pomysłu jak to zrobić, bo jest to przecież szopka, która wpisała się w tradycje Łomży, właściwie całej okolicy a nawet regionu. Chodziło nam przede wszystkim o to, by nie utracić piękna szopki a równocześnie wnieść coś do niej nowego.

– I wtedy pojawili się specjaliści z teatru...

– Właśnie. Opatrzność Boża zesłała nam Przemysława Karwowskiego z Teatru Lalki i Aktora w Łomży, który w lutym przyszedł do nas pytając czy nie chcielibyśmy, aby ta szopka wyglądała troszeczkę inaczej. Powiedział, że z zespołem plastyków z teatru jest społecznie podjąć się remontu tej szopki. Po naradzie w klasztorze wyraziliśmy zgodę. Pan Przemysław przyniósł nam projekt, zatwierdziliśmy go i właściwie zaraz po zamknięciu szopki w lutym rozpoczął się jej remont. Najpierw wykonane zostały niezbędne przygotowania w teatrze i tutaj – serdeczne podziękowania dla pana Dyrektora Antoniuka za to, że zgodził się, by w pracowniach właśnie pracownicy mogli pewne elementy przygotować. Większość prac wykonano w okresie wakacyjnym. Pracownicy poświęcili swoje urlopy, żeby jak najwięcej prac wykonać.

– Czy szopka zmieni się nie do poznania?

– No nie, aż tak dużych zmian nie będzie. Generalny zamysł polegał na uporządkowaniu tematyczności szopki, aby pokazać z jednej strony jej piękno, sięgać do czasów Jezusa, czyli do Betlejem, do Nazaretu, ale żeby także pokazać elementy naszej regionalnej kultury i historii – samej Łomży czy Kurpiowszczyzny. Przy tym wszystkim postanowiliśmy zmienić całe otoczenie zewnętrzne szopki, aby inaczej wyglądały ściany, żeby był z prawdziwego zdarzenia sufit przypominający nam bardzo rozgwieżdżone niebo, żeby „wybrzmiał" element franciszkański, że twórcą szopki jest św. Franciszek i dlatego pojawia się też tutaj miasto Asyż, wykonane bardzo pięknie, bajkowo, na podstawie fresków Giotta, czyli tak jak to miasto wyglądało faktycznie. U dołu stoi św. Franciszek – twórca. Nie było go dotąd. „Zastępował" go święty Mikołaj, który poszedł na emeryturę. Pojawiła się całkiem nowa szopa, w której znajduje się Święta Rodzina. Wszystkie elementy ruchome, wszystkie postaci są te same. Nawet nie zostały odnowione, bo nie zdążyliśmy. Tak więc myślę, że w tym nowym opakowaniu ta szopka nabiera jeszcze piękniejszego wyglądu i wprowadza nas naprawdę w świat boży, ale zarazem w świat ludzki; to połączenie Boga przychodzącego do człowieka i świata, który wchodzi w życie Pana Boga – tutaj jest bardzo wyraźne. Zwieńczeniem szopki jest napis, który znajduje się na jej przedzie: Łomżyńska Szopka Ruchoma. Myślę, że ci którzy przyjdą tutaj w okresie świąt Bożego Narodzenia – jedni z ciekawości, drudzy aby zapytać siebie czy ta szopka zmieniła się i czy pociąga nas jeszcze – będą zadowoleni, bo my wielokrotnie chodzimy tam aby patrzeć jak ci dzielni ludzie pracują przy remoncie i podoba się nam to. Podoba się także ludziom, którzy popołudniami zaglądają również do kaplicy i widzą te zmiany. Myślę zatem, że będzie to miłe zaskoczenie, które będzie nam przez długie lata służyć. Szopka mówi nam o wielkiej miłości Pana Boga do nas, ale także o tym że Pan Bóg zaprasza nas do współpracy. Niech ten czas Bożego Narodzenia, czas wpatrywania się w tajemnicę Miłości Boga, czas odwie-

Kwesta 2002

Protokół z kwesty na ratowanie łomżyńskich zabytków cmentarnych przeprowadzonej przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w dniach 1–2 listopada 2002 r. na podstawie decyzji Prezydenta Miasta Łomży.

Komisja w składzie: Jarosław Antoniuk, Józef Babiel, Krzysztof Cychol, Wawrzyniec Kłosiński, Bogdan Majewski, Kazimierz Szczechura, Wojciech Wysocki, Zygmunt Zdanowicz stwierdza:

1. Kwesta w dniach 1 i 2 listopada 2002 r. prowadzona była przez 75 osób do 28 ponumerowanych puszek kwestarskich.
2. Przed otwarciem puszek kwestarskich każdorazowo stwierdzono nienaruszony stan plomb.

3. Po otwarciu puszek kwestarskich i przeliczeniu stwierdzono zebranie:
   w dniu 1 listopada 2002 r. łącznej kwoty 23.836,05 zł
   w dniu 2 listopada 2002 r. łącznej kwoty 7.223,39 zł
4. Podczas kwesty ogółem zebrano: 31.059,44 zł; słownie: trzydzieści jeden tysięcy pięćdziesiąt dziewięć złotych 44/100

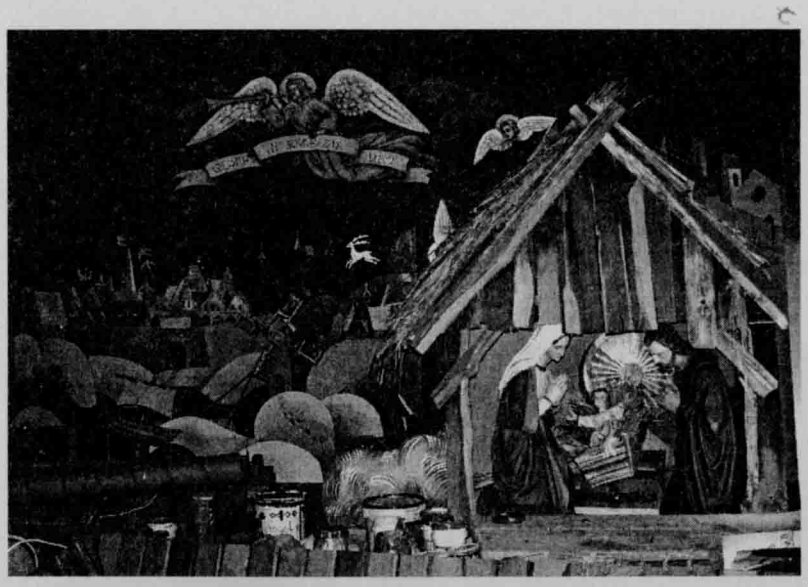

dzania łomżyńskich szopek, ale także tej takiej niezwykłej, ruchomej, pięknej szopki mobilizuje nas do pogłębienia naszej wiary, do pogłębienia tej treści jaką niosą święta Bożego Narodzenia.

– Remont szopki to właściwie zaledwie kropka wieńcząca ogromny proces remontowy w klasztorze, jak i w kościele Ojców Kapucynów...

– Rozpoczynaliśmy go w maju ubiegłego roku i pierwotnie ten remont miał obejmować tylko elewację samego kościoła i frontonu klasztoru. Tak oszacowaliśmy środki, jakie mogliśmy wówczas zainwestować. Zakładaliśmy usunięcie wszystkich starych tynków, które szpeciły już klasztor i kościół oraz położenie nowych tynków, zgodnie z zasadami konserwatora zabytków. Hojność ludzka była jednak tak wielka, że postanowiliśmy wyremontować również salki katechetyczne, zabudowania gospodarcze, cały mur okalający kościół i klasztor. Wymieniliśmy wszystkie okna, niesprawną instalację odgromową, instalację elektryczną. Potem znalazł się jeden parafianin z propozycją odnowienia prezbiterium kościoła, kaplic bocznych oraz kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej. Zmieniono oświetlenie prezbiterium. Trwały także prace konserwacyjne i renowacyjne poszczególnych obrazów i dzieł. Zarówno kościół jak i klasztor posiada bardzo dużo obiektów zabytkowych – obrazów i figur, niszczejących z biegiem czasu i wymagających dużych nakładów finansowych. Dzięki ogromnej przychylności pani konserwator Wiesławy Szymańskiej – dokonujemy tego dzieła. Odnowiliśmy już obraz św. Franciszka – patrona dzieci, obraz Matki Bożej Bolesnej z głównego ołtarza, a także dwie figury św. Wojciecha i Stanisława, które tutaj znalazły się z kościoła jezuitów. Tak więc te prace remontowe ciągle trwają, ciągle pojawia się coś nowego. To jest stary klasztor, stary kościół. Radością jest to, że i jeden i drugi obiekt zostały podświetlone. To prawdziwa wizytówka Łomży. Pracy jest jeszcze dużo. Mam nadzieję, że nie zabraknie życzliwych ludzi i środków materialnych, aby to miejsce piękniało. Od ubiegłego roku zainwestowaliśmy tu prawie 500 tys. złotych. To nie tylko darowizny firm, ale głównie to darowizny ludzi ubogich, którzy ze swojej renty odkładali po 100 złotych i przynosili co miesiąc, aby wesprzeć to dzieło. Mam nadzieję, że nie zmarnowaliśmy tych pieniędzy i efekty są widoczne.

---

5. Koszty organizacji kwesty nie obciążają wpływów:
- znaki opłaty skarbowej za decyzję zezwalającą na kwestę wartości 76 zł zakupione zostały ze środków własnych organizatora,
- druk znaczków kwestarskich wykonała bezpłatnie drukarnia LIBRA PRINT,
- siedziby sztabowi kwesty udzielił bezpłatnie Teatr Lalki i Aktora
- radiowe materiały promocyjne oraz rozmowy telefoniczne na koszt Radia Białystok S.A.

6. Całkowity dochód ze zbiórki po bankowym przeliczeniu wpłacony zostanie na konto Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej z wyłącznym przeznaczeniem na RATOWANIE ŁOMŻYŃSKICH ZABYTKÓW CMENTARNYCH.

7. Załączniki:

a) Protokół przeliczenia pieniędzy z dnia 1 listopada 2002 r.

b) Protokół przeliczenia pieniędzy z dnia 2 listopada 2002 r.

c) Kserokopia bankowego dowodu wpłaty (po przeliczeniu bankowym). (Podpisy komisji)

Łomża, 2 listopada 2002 r.

Po bankowym przeliczeniu pieniędzy z Kwesty 2002, na konto ratowania cmentarnych zabytków przekazana została kwota 31.011,04 PLN.

Tablica znaleziona na strychu

9 listopada dolny hall I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży bardzo licznie wypełnili uczniowie i goście. Byli wśród nich m.in. ordynariusz diecezji łomżyńskiej, biskup Stanisław Stefanek, ówczesny prezydent Łomży Jan Turkowski, weterani – harcerze Ziemi Łomżyńskiej. Na honorowym miejscu – tablica z czarnego granitu, z nazwiskami uczniów, którzy w polsko-bolszewickich walkach oddając swoje młode życie, świadczyli o niepodległościowych aspiracjach całego Narodu. Uroczystość poświęcenia tablicy ku czci bohaterskich uczniów szkoły inaugurowała w Łomży obchody 84 rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę.

Dyrektor Zygmunt Zdanowicz:

W przededniu kolejnej rocznicy święta narodowego, jakie obchodzimy 11 listopada na znak uczczenia dnia, w którym odzyskaliśmy niepodległość po długich latach niewoli – sięgamy pamięcią do dziejów naszej szkoły, szkoły która swą historią sięga daleko poza trudne czasy zmagań o narodowy byt. Dzień ten zwraca nasze myśli i serca ku głównym ogniwom walk toczonych o wolność i niepodległość Polski.

– We wszystkich krwawych, najczęściej nierównych i jakże tragicznych zmaganiach, czynni byli profesorowie, wychowankowie i uczniowie szkoły łomżyńskiej – naszej szkoły. Walczyli oni w różnych stopniach służbowych – od najwyższych, jak Ludwik Mierosławski nazywany „wodzem trzech rewolucji", Szymon Konarski – emisariusz, romantyk, wzór ofiarnego życia dla Ojczyzny, Rafał Krajewski – minister Rządu Narodowego stracony wraz z Trauguttem na stokach Cytadeli, prof. Artur Awejde – komisarz Rządu Narodowego – do szeregowców tak licznie walczących i ginących w oddziałach powstańczych.

str. 8

Nowa Rada Miejska Łomży

- Paweł Augustyniak – SLD-UP, 34 głosy
- Jan Bajno – Samorząd 2002, 273 głosy
- Paweł Borkowski – Samorząd 2002, 180 głosów
- Jerzy Teofil Brodziuk – Samorządowe Porozumienie Łomży, 173 głosy
- Jerzy Brzeziński – Chrześcijańskie Porozumienie Prawicy, 135 głosów
- Krzysztof Choiński – Liga Polskich Rodzin, 165 głosów
- Jerzy Cwalina – Samorząd 2002, 184 głosy
- Tomasz Gałązka – SLD-UP, 167 głosów
- Maciej Głaz – Chrześcijańskie Porozumienie Prawicy, 103 głosy
- Jan Jarota – Liga Polskich Rodzin, 240 głosów – przewodniczący Rady Miejskiej
- Alicja Konopka – SLD-UP, 222 głosy
- Zbigniew Józef Lipski – SLD-UP, 1498 głosów
- Ryszard Matuszewski – SLD-UP, 225 głosów
- Janusz Franciszek Nowakowski – Samorządowe Porozumienie Łomży, 281 głosów
- Zenon Czesław Piechociński – SLD-UP, 164 głosy
- Jan Rybakiewicz – Wspólny Dom Łomża, 195 głosów
- Roman Adam Sarnacki – Samorządowe Porozumienie Łomży, 159 głosów
- Zbigniew Aleksander Szponarski – SLD-UP, 63 głosy
- Dariusz Szymański – Liga Polskich Rodzin, 117 głosów
- Edyta Śledziewska – Chrześcijańskie Porozumienie Prawicy, 107 głosów
- Maria Śmiarowska – Liga Polskich Rodzin, 125 głosów
- Jan Turkowski – Samorządowe Porozumienie Łomży, 190 głosów
- Jan Lech Wałęcki – SLD-UP, 156 głosów.

W związku z rezygnacją z mandatu radnego złożoną przez prezydenta Jerzego Brzezińskiego, jego miejsce zajął Lech Antoni Kołakowski z kolejną największą liczbą głosów (130) w tym samym okręgu wyborczym.

4/2002
KOMUNIKAT
Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

(...) Z serca co rok ze łzami sobie życzyliśmy:
„Daj Boże w przyszłe Święta w Ojczyźnie byliśmy." (bis)
Zaoszczędzona kromka opłatkiem nam była,
Chociaż przez cały dzionek głodnego męczyła.(...) (bis)

Feliks Babiel

Pod gwiazdą Sybiru

Dzięki Opatrzności Bożej dane mi było przeżyć już 74 dni wigilijnych, a że czas swoje robi, nie wszystkie w szczegółach pozostały w pamięci. Na pewno jednak większości z nas, te najbardziej odległe – z okresu dzieciństwa – pozostają w pamięci najbardziej. Pojawiająca się w tym dniu wystrojona choinka i oczekiwanie na świętego Mikołaja (oby nie z rózgą), z wymarzonym – zamówionym prezentem tworzyły nastrój nie do zapomnienia.

W chłopięcych już latach, przyswoiłem sobie obowiązujące w domu rodzinnym wszystkie reguły i tradycje, związane z tym dniem, wpajane przez rodziców i starsze rodzeństwo: przestrzeganie ścisłego postu, uczynność i pomoc starszym w nawale prac związanych z przygotowaniami do Świąt Bożego Narodzenia i niespotykana, jedyna w roku, różniąca się od wszystkich – uroczysta rodzinna wieczerza – Wigilia. Te wieczory przepojone były rodzinną miłością, radością i pokojem, a noc – ta cicha i święta, jak w kolędzie o przepięknej melodii; „Cicha noc, święta noc..."; tak ją odczuwałem i przeżywałem przez całe moje życie, niezależnie od sytuacji i warunków.

Niezatartymi w pamięci pozostały przeżycia wigilijne z lat 1941–44.

Wszystkie tam przeżywane Wigilie były do siebie bardzo podobne, a to podobieństwo nadawały im chłód, głód i nędza oraz niemożliwa do opanowania w tym dniu nostalgia za Ojczyzną i Najbliższymi, których losy nie były nam znane. Wszystko to sprawiało, że te dni w naszym życiu były wyjątkowe, okryte całym bogactwem tradycji religijnej i światłem gwiazdy betlejemskiej widzianej oczami wyobraźni na polskim niebie, wyiskrzonym zachodzącym słońcem zawsze niosło nam jakąś radość, jakąś nadzieję. Wiedzieliśmy, że tej nocy Chrystus się narodził i ta cała radość z pasterki a tu myśli biegną do naszego Heniusia. Jaki jest jego los? Wciąż te same pytania, czy z chwilą napaści Niemców na Związek Radziecki w dniu 22 czerwca 1941 roku, tj. dwa dni po naszym aresztowaniu został w tym „czerwoniaku" w łomży, czy wcześniej był już wywieziony na Sybir, do jakiegoś obozu? A jeżeli został w więzieniu, to czy Jego znów Niemcy nie wzięli za wroga? I ten ciągły niepokój! Gdzie żyje i czy w ogóle jeszcze żyje?

Te Dni Wigilijne to ciężkie chwile zadumy i szczególnego smaku goryczy ale nadawały szczególnej jedności rodzinnej. Widziałem, jak Tatuś, stojąc naprzeciw Mamusi z naszym opłatkiem – Chlebem, nie mógł opanować drżenia rąk, a Mamusia z oczami pełnymi łez nie mogła wypowiedzieć słowa, dławiona jakąś niewypowiedzianą goryczą.

Mniej ważne były rodzaje tradycyjnych potraw wigilijnych przywoływanych pamięcią z Polski. Zachowanie w tym dniu postu nie było tak wielce odczuwane, bo i tak tylko w okresach letnich można było upolować kilka susłów i najeść się mięsa do syta, smaczniejszego wtedy niż dzisiejsze udka z kurczaków.

str. 9

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

RODZINA polska poza granicami kraju – to tytuł konferencji naukowej w Wyższym Seminarium Duchownym w łomży, która zgromadziła parlamentarzystów, duchownych i naukowców z 12 krajów Europy.

PÓŁ miliona złotych trafiło z Urzędu Marszałkowskiego do Szpitala Wojewódzkiego w łomży na remont oddziału zakaźnego.

O ZŁOTÓWKĘ podrożały w łomży przejazdy taksówkami.

ZMARŁ dr Thomas Cyndzas – znany w łomży lekarz pediatra.

HANKA Gałązka – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 10 w łomży – jako jedyna z woj. podlaskiego – trafiła do grona laureatów ogólnopolskiego konkursu „Nauczyciel Roku 2002", organizowanego przez ministerstwo Edukacji Narodowej.

OSTATNIA w minionej kadencji sesja łomżyńskiego samorządu zakończyła się awanturą o oczyszczalnię ścieków. Komisja Rewizyjna RM zarzuciła zarządowi miasta przeinwestowanie i niepełne wykorzystywanie obiektu.

SPADA wartość akcji szepietowskiej spółki telekomunikacyjnej „Szeptel" – przy końcu października ich cena kształtowała się już tylko na poziomie złotówki; jest to połowa nominalnej wartości sprzed dziewięciu lat.

TRZYMETROWA noga mumuta, pochodząca z kopalni kredy pod Stawiskami wzbogaciła po konserwacji zbiory Muzeum Przyrody w Drozdowie. Jak oceniają specjaliści całe zwierzę musiało mieć około 5 metrów wysokości.

ze str. 6

Tablica znaleziona na strychu

Składając dziś szczególny hołd wychowankom naszej szkoły walczącym o wolność Ojczyzny w latach 1918–1920 oraz tym profesorom i uczniom, którzy zginęli w okresie ostatniej wojny, oddajemy cześć wszystkim naszym bohaterom walk niepodległościowych.

To niesamowite, to wielkie szczęście, że tablica ufundowana dnia 3 maja 1921 roku dla uczczenia pamięci absolwentów i uczniów naszego Gimnazjum Męskiego, poległych w walce z bolszewikami – przez wiele lat uznawana za zaginioną – została odnaleziona. W roku 1939 – w czasie okupacji sowieckiej – ukryli ją nieznani do dziś patrioci, narażając się na śmierć lub wywózkę na Syberię. To im zawdzięczamy, że tablica ta dziś wraca na swoje miejsce. – Społeczeństwo szkolne ufundowało też drugą tablicę poświęconą profesorom i wychowankom, bohaterom i ofiarom z lat 1939–1945. Obie niech wskazują młodzieży jak należy służyć Ojczyźnie, gdy byt jej jest zagrożony – powiedział podczas uroczystości dyrektor Zdanowicz.

Bardzo wzruszający program słowno-muzyczny przygotowali uczniowie szkoły, wykorzystując w nim m.in. utwory absolwenta gimnazjum, kolegi poległych żołnierzy, legionisty i harcerza – Stanisława Dębowskiego:

Witaj Ojczyzno! Pozdrawiają Ciebie, którzy polegną...

Polsko święta, Ave!

I niech na naszym żołnierskim pogrzebie nie będzie płaczu.

Niechaj się we sławę oblecze Ziemia.

I niech się kolebie nad mogiłami wieść,

że nasze krwawe żołnierskie groby ostatnie już będą.

Niechaj się staną Przeszłości Legendą.

– Chryste, gdy każesz aniołom swym groby dla nas wykopać

i gdy nas rozpleciesz ze zbroic ciała,

– owej wielkiej doby zwól naszym duchom w Polsce żyć,

bo przecież gdyby nas zabrakło wśród żyjących,

to by w bólu zmarła...

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

NOWY przewodnik po nowogrodzkim Skansenie im. Adama Chętnika wydało Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży.

DYREKCJA Generalna Dróg i Autostrad ogłosiła przetarg na remont odcinka drogi pomiędzy Szczuczynem a Grajewem w ciągu „trasy śmierci". Prace rozpoczną się wiosną przyszłego roku.

„BIAŁĄ Księgę Jedwabnego" opublikował Instytut Pamięci Narodowej. Zawiera ona m.in. wyniki badań historyków i materiały archiwalne dotyczące zbrodni na Żydach, przebieg powojennych procesów sprawców zbrodni, ale w dokumencie brakuje materiałów z głośnego śledztwa IPN w sprawie wymordowania Żydów w tym miasteczku, gdyż nie zostało ono formalnie zakończone.

XX-LECIE istnienia świętuje łomżyńska firma „Terrazyt" – jeden z krajowych liderów w produkcji okien i drzwi.

REWELACJĄ tegorocznej Łomżyńskiej Jesieni Kulturalnej okazał się „Dobry Wieczór Kabaretowy" z udziałem takich gwiazd kabaretu jak m.in. Grzegorz Halama, „Ani mru mru" czy Jachim Presents.

W ZAMBROWIE, podczas budowy infrastruktury technicznej przy ul. Willowej, natrafiono na szczątki ludzkie. Są to prawdopodobnie ofiary epidemii z przełomu XVII i XVIII wieku.

RAFAŁ Klimczuk z Łomży zdobył złoty medal w kategorii juniorów młodszych oraz srebrny medal w kategorii juniorów Na Mistrzostwach Polski w Kulturystyce. Został członkiem kadry Polski. Na tych samych mistrzostwach stryjeczny brat Rafała – Sebastian Klimczuk zdobył medal brązowy. Obaj są podopiecznymi trenera Roberta Modzelewskiego.

PONAD 30 członków dawnych drużyn harcerskich wzięło udział w XXI Listopadowym Spotkaniu Drużyny Weteranów – Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej.

CZTERY podziemne przejścia dla krów powstały wzdłuż drogi nr 61 na odcinku Grajewo – Rajgród.

ze str. 7

Pod gwiazdą Sybiru

Brakowało też na „stołku" rybek i śledzi tradycyjnych podczas Wigilii. Rybek wyłowionych latem ukradkiem nie dało się przetrzymać aż do Wigilii, bo nie było zamrażarek, zresztą w ciągłym głodzie nie dało się tworzyć większych zapasów.

Ponieważ nie było tu kościołów, nie było i opłatka. Symbolem opłatka podczas Wigilii była „zaoszczędzona" przez pracujących i przetrzymana na siłę od godzin porannych, kromka chleba z dziennego przydziału czterystu gramów, aby podczas Wigilii można było się nią podzielić, jak prawdziwym.

Nie było też z czego przyrządzić wyróżniających się potraw wigilijnych. Powszechną i wigilijną była *mamałyga* (na gęsto), tzn. kasza jaglana, samodzielnie wytłoczona w drewnianej stępie z prosa, przynoszonego ukradkiem w kieszeniach lub mocno zawiązywanych nogawkach spodni przez starszą siostrę Jadwigę i brata Władysława – pracujących w elewatorze.

Do wyjątkowych potraw należały kartofelki pieczone, których dwa wiaderka, zakupione na niedzielnym bazarze kosztowały moje miesięczne zarobki w zakładzie ślusarsko-blacharskim. A kiedy do tego udało się Mamusi, za jakiś jeszcze przetrzymany z Polski „ciuszek" dostać miseczkę kwaszonej kapusty od *ciocieńki*, to już nasze podniebienia czuły prawdziwą polską potrawę wigilijną.

Najczęściej pijało się tu *kipiotok*, czyli gorącą, przegotowaną wodę, którą zawsze można było dostać bezpłatnie na każdym dworcu kolejowym w czasie zimy, ale podczas Wigilii wyjątkowo była „herbata" – zaparzona z wykopanych w stepie korzonków roślin, wysuszonych latem, jakich nigdzie w Polsce nie spotykałem. „Herbata" w ten wieczór, wyjątkowo była słodzona, ale *na prykusku* – oszczędnościowo, no i nie cukrem, bo takiego przez 4,5 roku w *Raju* nawet nie widziałem. Od Kirgizów można było czasami „za coś" dostać grudkę zeschłej różowej masy o słodkawym – aż mdłym smaku. Widziałem, jak Kirgizi wygotowywali to w dużym kotle z serwatki. Pozostałość po zupełnym odparowaniu, to właśnie różowa papka, którą łyżką rozkładano i suszono na słońcu, aż zupełnie stwardniała. Takie „babeczki", odgryzając po drobinie, popijało się *kipiatkom* albo „herbatką" z suchych korzeni.

Wieczerza wigilijna nie rozpoczynała się, jak w Polsce, z pierwszą gwiazdką na niebie. Niebo nad Kazachstanem w tym czasie najczęściej pokryte było gęstymi śnieżnymi chmurami, wiał silny wiatr – *buran*, a mróz dochodził do – 40°C. Zresztą Wigilię można było rozpoczynać dopiero wówczas, kiedy wszyscy robotnicy z rodziny poschodzili do *ziemlanki*. Pamiętam, jak w 1942 roku, na siostrę Jadzię, pracującą wtedy przy załadunku zboża do podstawionych wagonów na elewatorze, oczekiwaliśmy do ok. 23-ej. Wygłodzona, umordowana ciężarem dźwiganych worów zboża przez 14 godzin, ledwie doszła do domu, ale zaoszczędzoną kromkę niedojedzonej porcji chleba – „Opłatka" dołożyła na sianeczko, żeby się nią podzielić. Ta Wigilia, z racji późnej pory, przypomniała nam Pasterkę.

Każdą Wigilię rozpoczynało się od wysłuchania Ewangelii św. o narodzeniu Pana Jezusa w Betlejem, którą to odczytywała Jadwiga ze swojego – ogromnie tam cenionego – mszalika. Zgodnie z tradycją, stojąc odmawialiśmy pobożnie krótki paciorek i śpiewaliśmy pierwszą zwrotkę kolędy „Bóg się rodzi". Wcześniej już, opróżniony z różnych pudełek i wszelkich narzędzi

str. 10

NOWOCZESNA linia do produkcji mleka i serwatki w proszku uruchomiona została w zambrowskiej spółdzielni mleczarskiej, dając zatrudnienie 30. osobom

BANK Spółdzielczy w Piątnicy, na 35-lecie swojej działalności otrzymał rozbudowaną, nowoczesną siedzibę. Od 25 lat dyrektorem Banku jest Aleksander Kaczyński.

BARBARA Narewska sprzedawczyni ze sklepu „Alkohole Świata" w Łomży przy użyciu... butelki miodu pitnego unieszkodliwiła napastnika, który zaatakował ją gazem łzawiącym i oddała go w ręce policji.

DWAJ kandydaci do nowego samorządu Łomży – obaj startowali z listy Ligi Umiarkowanych Pragmatyków – nie otrzymali ani jednego głosu w wyborach. To znaczy, że nie głosowali nawet sami na siebie. Trzej inni kandydaci z tej samej listy zebrali „aż" po jednym głosie.

II KONGRES Trzeźwości Diecezji Łomżyńskiej, z okazji dziesiątej rocznicy swojego istnienia zorganizował Wojewódzki Ośrodek Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Łomży.

40 TYSIĘCY złotych otrzymało Społeczno-Oświatowe Stowarzyszenie „Edukator" w Łomży, jako nagrodę za zwycięstwo w ogólnopolskim konkursie „Pro Publico Bono", organizowanym przez Rzecznika Praw Obywatelskich. Łomżyńskie Stowarzyszenie uratowało dotychczas przed likwidacją 13 małych wiejskich szkół podstawowych.

KWIATY i znicze w miejscach pamięci narodowej, odprawa pocztów sztandarowych przy Pomniku Harcerzy, Msza św. w intencji Ojczyzny celebrowana przez ordynariusza diecezji, bp. Stanisława Stefanka z koncertem polskich pieśni patriotycznych w wykonaniu polonijnego chóru z Białorusi – to główne elementy obchodów 84. rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę w Łomży.

NAWET 25 mężczyzn w przypadku silnych mrozów może przyjąć noclegownia Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Łomży przy ul. Sikorskiego 222.

OKOŁO 450 łosi żyje obecnie w Biebrzańskim Parku Narodowym.

4/2002
KOMUNIKAT
Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

ze str. 9

Pod gwiazdą Sybiru

warsztat szewski ojca pod okienkiem, nakryty był kawałkiem obrusa, pod którym rozesłano garsteczkę siana, a na wierzchu rozłożono kromki chleba – „opłatki" – o jedną więcej niż nas było. Każdy brał wtedy do ręki swoją, podchodził kolejno do rodziców i rodzeństwa i odłamując po drobinie, we łzach składaliśmy sobie serdeczne życzenia, których treść powtarzała się każdego roku:

– Daj Boże następną Wigilię obchodzić nam zdrowo już w gronie całej naszej rodziny, w naszej ukochanej Ojczyźnie i w domu rodzinnym..., a starsza siostra dodawała: i najeść się chleba do syta.

Podczas Wigilii w 1943 i 1944 roku, nie jedną a dwie kromki „opłatka" więcej układano na „stole wigilijnym" i uszczypując z każdej z nich po kawałeczku, duchowo dzieliliśmy się z Heniusiem, którego losy nie były nam znane, oraz Władzikiem, którego nie było już wśród nas, gdyż jako ochotnik – Kościuszkowiec, początkowo przebywał w Riazańskiej Szkole nad Oką, a następnie na frontowym szlaku, rozpoczętym bitwą pod Lenino 12 X 1943 r.

A kiedy to już nasze żołądki „zahartowane od rana pustką", dostały zadatki połykanych kromek chleba, odezwał się wtedy dopiero wyraźny głód. Pieczone, a jeszcze twardawe gorące kartofelki, wydobywane z palącej się *łopki* i kwaszona kapusta, wymieszana z drobno nakrojoną cebulką, wystawione na „stół", ze wspólnej miski zjadane były z wielkim apetytem. Cebulę udawało się dotrzymać od jesieni do Wigilii dzięki Jadzi przynoszącej „na ukradkę", pracującej przy pieleniu w ogrodach kołchozowych parę kilometrów za miastem Martuk. Później, już w zwolnionym nieco tempie, zjadaliśmy „mamałygę" i popijaliśmy herbatą słodzoną *na prykusku*.

Od Dnia Wigilijnego aż do Gromnicznej we wnęce drugiego okienka naszej „komnaty" stała urządzona przeze mnie uboga, ale bardzo ceniona przez całą rodzinę i schodzących się Polaków – szopka. Przez przypadek, w kantyczce znalazła się karta świąteczna, kiedyś od kogoś otrzymana w Polsce na Boże Narodzenie, z pięknym malowidłem Dzieciątka w żłóbku i pochylonymi nad Nim Maryją z Józefem. Wykorzystałem ją za główne tło zbudowanej (z czego się tylko dało) stajenki. Na szybce okna naklejona była niebieska przebitka (biurowa kalka) pozorująca niebo, a na niej wycięta błyszcząca gwiazdeczka z promieniami w kierunku stajenki. Troszkę waty wyskubanej z fufajki, trochę sianka i wyszukanych fantazyjnych suchych roślinek ze stepu wkomponowanych wokół, tworzyło prawdziwie bajeczny widoczek szopki betlejemskiej. Młodsza siostra Danusia porównywała ją do widywanej w kościele Ojców Kapucynów w Łomży i wszyscy, modląc się w okresie Bożego Narodzenia, zwracali się w jej kierunku, jakby do prawdziwego ołtarzyka.

Po zakończeniu każdej wieczerzy wigilijnej, z kantyczką w ręku, długo jeszcze śpiewaliśmy różne kolędy, pośród których nie mogło zabraknąć ulubionej przez Mamusię, ze wspomnieniem jak to śpiewał kiedyś Jej ojciec (mój dziadek Jan Dąbrowski): „Pasterzu, pasterzu, czy widzisz...". A już końcowo, przenosząc się myślami do stron rodzinnych, śpiewaliśmy w zadumie:

„Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą..."

Feliks Babiel

Fragment przygotowywanej do druku książki zawierającej wspomnienia Sybiraka

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

NA MIESZKANIE komunalne oczekuje w Łomży od dziewięciu lat ponad 130 rodzin.

KAZIMIERZ Uszyński – twórca i dyrektor Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu przestał pełnić tę funkcję. Zastąpiła go Dorota Łapiak – b. wicestarosta wysokomazowiecki.

PROFILAKTYCZNA ochrona zębów realizowana jest w ośmiu łomżyńskich przedszkolach z inicjatywy Podlaskiego Centrum Zdrowia Publicznego, za pieniądze regionalnej kasy chorych.

BYLI członkowie kierownictwa łomżyńskiego Oddziału BGŻ: Lucyna K. i Tadeusz L. skazani zostali przez sąd rejonowy na kary po 2 lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na lat 5 oraz po 50 tys. zł grzywny za doprowadzenie banku do strat sięgających kwoty 50 mln zł. Sprawa b. dyrektora tej placówki Stanisława R. – ze względu na stan jego zdrowia – skierowana została do odrębnego rozpoznania.

KRZYSZTOF Godlewski – były burmistrz Jedwabnego został uhonorowany medalem „Za zasługi dla tolerancji".

W TRAKCIE połowu ryb na podgiżyckim jeziorze utonął Sławomir Mroczkowski właściciel jednej z łomżyńskich firm produkujących okna i drzwi.

10-LECIE sukcesów artystycznych świętuje Kwartet „Alla Breve" w składzie: Jan Zugaj (skrzypce), Ewa Barczyk (wiolonczela), Katarzyna Karpiuk (skrzypce) i Sławomira Michalska (piano).

GRUDNIOWE róże i bazie? Proszę bardzo: w ogródku p. Marii Bukowskiej z Łomży.

„MOJA mała Ojczyzna" – wystawa pod takim tytułem eksponowana jest w Kolneńskim Domu Kultury.

SZÓSTĄ rocznicę ingresu do Katedry łomżyńskiej obchodził ordynariusz diecezji, biskup Stanisław Stefanek.

Donata Godlewska

Nadzieja zamiast opłatka

„Nie jedliśmy wieczerzy, nie palili drzewka,
Zamarzła w ciszy nawet kolędowa śpiewka.
Dziadek nakazał milczeć o tem co się stało.
Śnieg padał, całą ziemię okrył płachtą białą,
Zasypał wszystkie ślady, prócz ran i cierpienia..."
(K. Laskowski, „Było to w dzień wigilii", 1863)

Słowo „wigilia" wywołuje w pamięci obrazy przeważnie z dzieciństwa, budzi ciepłe, serdeczne uczucia związane z tym jedynym dniem w roku. Oczyma wyobraźni widzimy choinkę, na której palą się świeczki, mienią się różnymi kolorami bombki, czasami poruszy się delikatnie jakaś zabawka i łańcuch zrobione w czasie Adwentu, a wzrok przyciąga zawieszony na samym czubku anioł.

A już niezapomniana jest atmosfera przygotowań świątecznych, wypatrywanie pierwszej gwiazdki na niebie, no i sama wieczerza wigilijna w gronie najbliższych, pod okiem kochającej matki i ojca.

Moje pierwsze wieczerze wigilijne spędzałam w rodzinie wielopokoleniowej, w domu dziadków ze strony ojca, w obecności ciotek i wujków i ciotecznego rodzeństwa. Wzruszający był moment łamania się opłatkiem i składania życzeń. Początkowo nie wiedziałam co to oznacza. Zrozumienie przyszło dopiero z wiekiem. Oprócz przeżywania radości, były i dziecinne smutki i zawody. Pamiętam taką wigilię w wieku pięciu lat, kiedy nagle uklękłam na środku pokoju i zwrócona w stronę choinki, zaczęłam robić św. Mikołajowi wyrzuty, że nie spełnił moich oczekiwań. Wywołało to ogólne zdziwienie i zaskoczenie. Tylko moja mama zrozumiała mnie i uspokoiła.

Czasami bywa i tak, że marzenia nie mogą być zrealizowane nawet przez św. Mikołaja. Przeżyłam również pewną przygodę w czasie wigilii, ponieważ zapaliła się choinka, a mama szybko narzuciła serwetę i przygasiła ogień.

Z upływem czasu, po śmierci dziadków, rodzice mieszkali poza Łomżą, gdzie pracował mój ojciec i wigilię obchodziliśmy sami, to znaczy: rodzice ze mną i bratem. Wigilia niby taka sama, a jednak trochę inna, bo już nie było tego gwaru dziecięcych głosów, tego uroku wczesnego dzieciństwa. Mama dbała o przygotowanie potraw tradycyjnych, ale tylko takich, które lubiliśmy. Wyjątek stanowiły kluski z makiem, które nigdy nam nie smakowały. Na stole „królowały" śledzie i ryby – ulubione dania taty. Przestrzegany był także post, aż do wigilii. Poza tym nigdy nie było alkoholu. Wigilię rozpoczynał mój ojciec, który brał opłatek do ręki, wspólnie odmawialiśmy „Ojcze nasz". Śpiewaliśmy kolędy z XIX-wiecznej kantyczki. Ja najbardziej lubiłam kolędę „Bóg się rodzi" i „Wśród nocnej ciszy".

Lata mijały i przyszedł wrzesień 1939 roku, a z nim wojna, zniszczenia, cierpienia i rany. Zmieniły się także nastroje dnia wigilijnego. Wieczerzę spożywało się w ciszy, ale ciągle z tą nadzieją, że wraz z Dzieciątkiem Jezus nadejdzie i wolność. Pasterki w kościołach odbywały się rano.

str. 12

JUBILEUSZ 10-lecia obchodził Zespół Śpiewaczy z Gminnego Ośrodka Kultury w Zbójnej.

PODLASKIE.COM – to adres nowego portalu internetowego, realizowanego przez Agencję Rozwoju regionalnego w Łomży. Warto tam zajrzeć, także dlatego że nie brakuje informacji dotyczących Ziemi Łomżyńskiej.

WARSZAWSKA Gmina Żydowska oszacowała na 1,2 mln wartość sześciu nieruchomości w Łomży, o zwrot których ubiega się od kilku lat. Zdaniem władz Łomży szacunek został stanowczo zawyżony.

SZEŚCIOLETNI chłopiec wypadł w nocy z okna na trzecim piętrze jednego z domów przy ul. Spółdzielczej. Z obrażeniami ciała trafił do szpitala.

PONAD stu wykonawców przewinęło się przez scenę Teatru Lalki i Aktora w Łomży podczas I Przeglądu Pieśni Religijnych. W imprezie pod patronatem biskupa Stanisława Stefanka startowali wychowankowie domów pomocy społecznej z woj. podlaskiego i mazowieckiego.

JAN Jarota z Ligi Polskich Rodzin został nowym przewodniczącym Rady Miejskiej w Łomży. Ma 49 lat, z wykształcenia teolog i lekarz weterynarii. Uczy religii w Zespole Szkół Weterynaryjnych w Łomży. Podczas pierwszej sesji samorządu prezydent Jerzy Brzeziński złożył ślubowanie.

STAROSTĄ Łomżyńskim został ponownie Wojciech Kubrak. Henryk Kłosiński, 45-letni rolnik z Podgórza (LPR) przewodniczyć będzie Radzie Powiatu Łomżyńskiego.

W WYPADKU drogowym w Zbójnej zginął wieloletni członek kurpiowskich kapel i zespołów folklorystycznych, wykładowca Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Łomży, skrzypek i akompaniator, pedagog i popularyzator kultury Witold Lisiecki. Jego pogrzeb na nowym cmentarzu w Łomży stał się wielką, ponad trzygodzinną manifestacją przyjaźni.

50 TYSIĘCY złotych zarabia miesięcznie prezes Zakładów Płyt Wiórowych w Grajewie.

KANCELARIA Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przekazała zestaw 10 komputerów Szkole Podstawowej w Grądach Woniecko.

JAN Turkowski – były prezydent Łomży zarejestrował się w Powiatowym Urzędzie Pracy jako bezrobotny.

ze str. 11

Nadzieja zamiast opłatka

Nastał wrzesień 1944 roku. Łomża znalazła się w strefie frontowej, a jej mieszkańcy zostali ewakuowani do Śniadowa, Zambrowa i do okolicznych wiosek, nie raz znacznie odległych od siebie. Moja rodzina zatrzymała się w Śniadowie, ponieważ rodzice postanowili nie oddalać się zbyt daleko od Łomży. Ludzie początkowo mieszkali w stodołach i różnych szopach. Z nastaniem zimna zaczęli kopać sobie „ziemlanki", aby przetrwać zimę. A zima tego roku przyszła szybko, była sroga, śnieżna i mroźna; temperatura spadała nieraz do –20 stopni C, a nawet i poniżej. Do szczęśliwych należały te rodziny, które znalazły dach nad głową w domach. Do takich należeliśmy i my. Zamieszkaliśmy w małym domu wdowy, pani Pachulskiej. Były w nim dwie izby: jedna duża, którą zajmowała gospodyni, druga mała stanowiąca oddzielne mieszkanie zajmowane przez p. Kneciów, u których znaleźliśmy schronienie. Było tak ciasno, że nie znalazło się miejsce, aby ustawić łóżko. Rodzice i brat spali na podłodze, na siennikach które w dzień wynosiło się do chlewka. Dla mnie mama uszykowała „spanie" na kuferku, pomiędzy szafką i ścianą, która niemożliwie namarzała. Pani Pachulska nie mogła nas przyjąć, ponieważ miała już dwie panie wysiedlone z Łomży, oraz umierającego ojca, który leżał na podłodze i tam zmarł. Dopiero po jego śmierci większość dnia spędzaliśmy u niej. Było tam jaśniej i cieplej niż w naszym mieszkanku. Często przychodzili sowieccy żołnierze z prośbą, aby gospodyni usmażyła im kartofli. Czyniła to chętnie, ponieważ przywozili ze sobą słoninę lub inny tłuszcz z UNRR-y. Czasami i my mieliśmy udział w takiej uczcie. Prawie codziennie przychodził bardzo młody żołnierz Wicia. W porze obiadowej przynosił menażki i dzielił się obiadem z moim bratem. To był naprawdę dobry chłopak, zżył się z nami. Kiedyś pokazał nam medalik, który dała mu babcia, kiedy szedł na wojnę. Miał go bardzo głęboko schowany. Na pytania, jak naprawdę jest w tym ZSRR odpowiadał cicho, po sprawdzeniu, że nikogo obcego nie ma: „Skazał biedniak: charoszaja sowietskaja właść, palez na pieczku i gorko zapłakał". Byli również i inni sowieci, groźni i nieobliczalni. Mój ojciec był felczerem weterynarii, czasami za leczenie chorych zwierząt, najczęściej rannych koni, które miały wtedy wielką wartość otrzymywał „zapłatę" w naturze: parę litrów mleka, kawałek słoniny i najważniejszy artykuł – mąkę na chleb. Kiedyś przyniósł gęś, którą zobaczył taki zły żołnierz. Zmuszał moją mamę, żeby oddała mu tę gęś, co było nie do pomyślenia w naszej sytuacji. Wieczorem, kiedy rodzice poszli na pogawędkę do pani Pachulskiej, wpadł z odbezpieczonym karabinem, krzycząc że mój tatuś to „szpion" i on musi go „ubić". Obecni zaczęli prosić i błagać, aby sobie poszedł. Mama płakała i krzyczała, żeby nas nie krzywdził i nie zabijał ojca od dzieci. W końcu poszedł, ale rodzice nie spali całą noc. Rano mój tata poszedł do dowódcy, pomimo perswazji mamy. Żołnierza prawdopodobnie natychmiast skierowano na front.

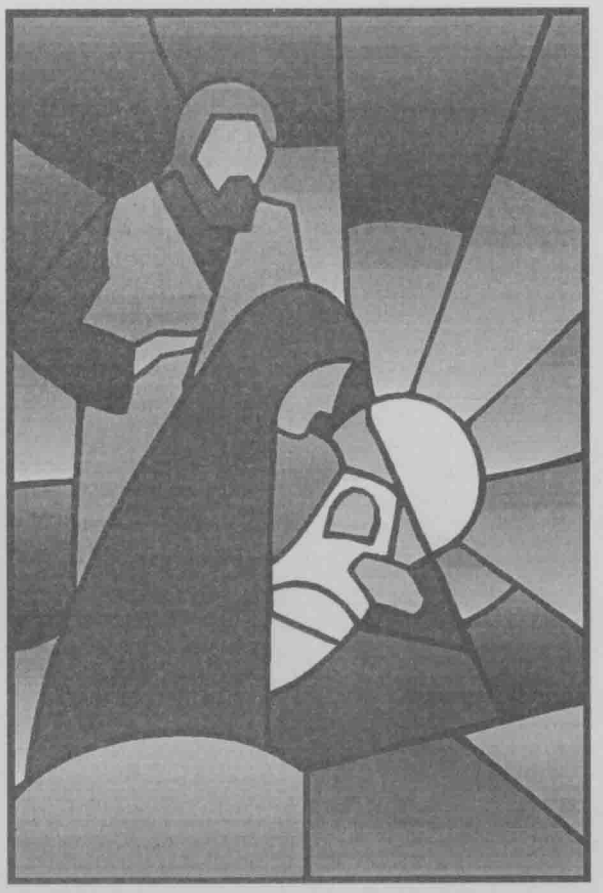

Wszystko to działo się przed Bożym Narodzeniem, aż nadszedł dzień wigilijny. Było bardzo zimno, mróz wymalował śnieżne kwiaty na oknach, za którymi padał drobny śnieg. Mama ugotowała na śniadanie kluski na mleku, ponieważ o poście nie mogło być mowy. Na kolację zaś zupę z kartoflami, które zawsze otrzymywaliśmy od naszej gospodyni. Zupę jedliśmy z chlebem upieczonym przez mamę. Po takiej skromnej wieczerzy poszliśmy do p. Pachulskiej. Starsi rozmawiali po cichu na różne tematy, snuli przypuszczenia kiedy ruszy front. Brat siedział blisko mamy. Ja usiadłam na małym stołeczku i grzałam się przy kuchni. W mieszkaniu panował półmrok, ponieważ paliła się tylko jakaś maleńka, ledwo „pstrząca się" lampka. I w końcu w tej ciszy odezwał się mój głos, kolęda „Bóg się rodzi". Obecni podchwycili melodię i zaczęliśmy śpiewać różne kolędy. Zrobiło się cieplej i przyjemniej. Śpiewaliśmy do późnych godzin, kiedy zaczął nas ogarniać już sen. W ten wieczór, przynajmniej na krótko, staraliśmy się oderwać od smutnej rzeczywistości. Nie mieliśmy opłatka, nie jedliśmy tradycyjnej wieczerzy, nie paliliśmy drzewka. Była wojna, rany i cierpienie, podobnie jak w wierszu o 1863 r. Mieliśmy jednak nadzieję i ufaliśmy, że sprawdzą się słowa aniołów:

„Chwała na wysokościach Bogu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli..."

Donata Godlewska

4/2002
KOMUNIKAT
Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

Edmund Bosakowski

W stajni, na Wołyniu

Na trzeci dzień po moim przybyciu do obozu wypadła Wigilia Bożego Narodzenia (...) Mnie zaraz na początku w noc wigilijną wyznaczono dyżur w stajni. Po obiedzie Woźniak złożył mi życzenia i kazał czekać na grupowego Żaka. Usiadłem przed stajnią, zamyśliłem się. Przypomniała mi się Białozórka.

Oto moja matka szykuje kolację wigilijną. W mieszkaniu świątecznie i czysto. „Podłoga" wymalowana gliną na żółto i posypana słomą. Przyjemnie chodzi się po słomie i jest cieplej. W sieni duża skrzynia, a w niej pachnie ciasto upieczone już parę dni wcześniej w dużym piecu chlebowym. Były tam duże baby, makowce, serniki, a przede wszystkim kruche ciasteczka, posypywane cukrem, w formie gwiazdek, księżyców, kółek i ptaszków. Te lubiliśmy najbardziej. Niecierpliwie oczekujemy kolacji wigilijnej. Do kolacji jest post. Ze Zbyszkiem i Niusią wychodzimy na dwór. Jest jeszcze widno, duży mróz, wkoło puste białe pola. W tej pomroce wieczoru i na tej bieli pól śniegowych tylko gdzieniegdzie ciemnieją jeszcze domki osadników: Burza, Kuty, Jordańskiego i tych dalszych, hen, aż po koszlacki lasek. A tam trochę w lewo, na południowo-wschodnim skłonie ciemniejącego już nocą nieba, wysoko ponad zabudowaniami Ostromęckiego zamigotała wyraźnie ta oczekiwana pierwsza gwiazda... Mama zaraz zawoła:

– Chodźcie dzieci, już wigilia!

Ale nie, tym razem nie zawoła! Wieczór wprawdzie taki sam jak wtedy: mroźny i pogodny, i z niebem ocieplonym od zachodu czerwienią słońca, ginącego za horyzontem. I dzisiaj też Wigilia. Ale co z tego? Oto siedzę sam przed stajnią i spoglądam na puste podwórko.

– Co ze sobą dziś pocznę?

Z kuchni wyszedł grupowy Żak. Idzie do mnie. Spod pachy wyjmuje zawiniątko.

– Masz tu czystą koszulę, umyj się i przebierz, żona prosiła cię na wigilię. Przyjdź o piątej, pierwszy domek po lewej stronie drogi. Na bramie powiem strażnikowi, ażeby cię przepuścił. Wrócisz wieczorem, o ósmej. No, przyjdź! Czekamy!

Ściemniało się już dobrze, kiedy wyszedłem z obozu. Za bramą po lewej stronie drogi, około czterystu metrów od obozu zobaczyłem maleńki domek Żaka. W oknach świeciło się, pies poszczekiwał na powitanie i Żak oczekiwał na ganku. W kącie pokoju stała już ubrana choinka, pośrodku stół, a na nim na białym obrusie opłatek i wigilijna kolacja.

Żak z żoną usiedli naprzeciw siebie. Mnie posadzili naprzeciw ich córki. Biorą opłatek, życzą coś sobie i mnie. Potem częstują i wypytują o rodzinę.

Czuję się trochę nieswojo, ale mi tu dobrze.

Dziewczynka przypatruje mi się ciekawie. Ma może dwanaście lat. Zastanawiam się, czy jest ładna? Ot, taka sobie. Co ona teraz myśli? A gdybym ja się z nią kiedyś ożenił? Miałbym własną kochaną rodzinę...

Żak wstał od stołu i pozapalał na choince maleńkie świeczki. Zanucił znaną kolędę. Cicho i nieśmiało

str. 14

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

JERZY Majcherczyk – znany odkrywca, podróżnik i obieżyświat spotkał się z uczniami i mieszkańcami wsi Białe Szczepanowice. Tutejsza szkoła wydaje od kilku lat pismo „Odkrywca".

SUKCESOREM Sławomira Zgrzywy z Łomży na funkcji Marszałka Woj. Podlaskiego został Jan Krzyżewski (SLD).

MINISTER Sprawiedliwości Grzegorz Kurczuk zapoznał się z przebiegiem prac na budowie gmachu Sądu Rejonowego w Łomży.

GRUDZIEŃ powitał Łomżę – jak na grudzień przystało – sążnistymi opadami śniegu i dokuczliwym mrozem.

ZAKŁAD Komunikacji Miejskiej z Łomży przekazał nieodpłatnie mieszkańcom Nowogradu Wołyńskiego na Ukrainie odrestaurowany autobus.

PREZYDENT Jerzy Brzeziński powołał Krzysztofa Choińskiego – nauczyciela fizyki z SP 10 w Łomży i Marcina Sroczyńskiego na wiceprezydentów Łomży.

PRAWIE 120 wykonawców rywalizowało w XXII Ogólnopolskim Konkursie Gry na Ludowych Instrumentach Pasterskich w Ciechanowcu „Ligawki 2002".

NA BUDOWIE kościoła p.w. Krzyża Świętego w Łomży kolejny ważny etap: zamontowano kilkutonowe podpory stropowe. Kościół budowany jako wotum wdzięczności za tysiąc lat Chrześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej w przyszłym roku zostanie przykryty dachem.

ELŻBIETA Gadomska w kategorii pań oraz Marian Jaszewski w kategorii panów zostali zwycięzcami VII Turnieju Strzeleckiego o Puchar Dowódcy Garnizonu Łomża.

NOWE aparaty do hemodializ oddane zostały w szóstą rocznicę uruchomienia Stacji Dializ Szpitala Wojewódzkiego w Łomży.

ze str. 13

W stajni, na Wołyniu

wtórujemy mu. Żakowa rozdaje prezenty. Podchodzi do mnie: dostaję szalik, ręcznik i mydło.

– Weź, masz to od Mikołaja, będzie ci potrzebne.

Dziewczynka stoi obok matki, podaje mi kawałek ciasta. Chce mi się płakać... Ale już czas! Dziękuję, żegnam ich i odchodzę. Żak odprowadza mnie na ganek.

– A przynieś po świętach swoje brudne koszule i co tam masz, to ci upiorę – dorzuciła Żakowa. – No i zaglądaj do nas!...

Poszedłem prosto do stajni. Obszedłem wzdłuż wszystkich korytarzy i zajrzałem do klatek, sprawdzając, czy wszystko jest w porządku. Zagadałem do koni – gryzły jeszcze siano i spokojnie poparskiwały.

Wszedłem do klatki mojego ulubionego Centaura. Spoglądał na mnie przyjaźnie. Poklepałem go po szyi i przytuliłem policzek do jego łba. Potem zrobiłem sobie z siana legowisko i przykryłem się płaszczem. Centaur zakręcił łeb i też położył się po drugiej stronie klatki. Obok przy ścianie żłób, w żłóbku siano, a na sianie...

– W żłobie leży, któż pobieży kolędować małemu... Noc wigilijna, betlejemska noc. Cicho sobie zanuciłem: Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj, a ty go, Matulu, do snu utulaj...

Centaur spokojnie chrapał, swój ciepły łeb przytulił do mnie. Razem jest nam dobrze. W stajni cisza, pachnie sianem i koniem (...)

(„Wschodnie losy Polaków", SSP Stopka, Łomża 1991)

Edmund Bosakowski

PROTOKÓŁ
KOMISJI DO OCENY PRAC MAGISTERSKICH I DYPLOMOWYCH

nadesłanych na konkurs ogłoszony przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

Komisja została powołana uchwałą prezydium ZG TPZŁ w dniu 19 listopada w składzie:
1. prof. dr hab. Adam Dobroński
2. prof. dr hab. Halina Święczkowska
3. prof. dr hab. Kazimierz Pieńkowski
4. mgr Jan Borawski.

Celem pracy komisji była ocena zgłoszonych do konkursu prac pod kątem ich zgodności z kryteriami konkursu (związek tematyczny z Ziemią Łomżyńską i walory poznawcze oraz popularyzatorskie) a także przedstawienie propozycji do nagród Zarządowi Głównemu TPZŁ.

Ogółem na konkurs zgłoszono 13 prac. Komisja stwierdziła, że wszystkie prace spełniają kryteria konkursowe. Zakres tematyczny prac jest obszerny, obejmuje problematykę historyczną, filologiczną, ekonomiczną i architektoniczną. Większość prac pochodzi z uczelni białostockich, napłynęły także prace obronione w Lublinie, Łodzi, Poznaniu i Pułtusku.

Komisja szczegółowo przeanalizowała zgłoszone prace, w przypadku gdy ich tematyka (architektura i ekonomia) wykraczała poza zakres specjalności jej członków – przeprowadzono konsultacje z pracownikami tych specjalności.

Na posiedzeniu w dniu 3 grudnia Komisja dokonała podsumowania swej pracy i stwierdziła co następuje:

1. Najlepszą pracą, zasługującą na pierwszą nagrodę w konkursie jest praca magisterska Anny Dąbrowskiej „Amfiteatr w Łomży" obroniona na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej. Na powyższą ocenę składa się: wysoka jakość warsztatowa, szeroko ujęty rys historyczny architektury łomżyńskiej, użytkowość dla potencjalnego inwestora – praca stanowi gotowy materiał wyjściowy do inwestycji.

2. Drugą w kolejności proponowaną do nagrody jest praca magisterska Katarzyny Wałkuskiej „Przebieg i ocena prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych w regionie łomżyńskim w latach 1990–2000" obroniona na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Podstawą tej oceny jest: aktualność tematyki w aspekcie gospodarczym i społecznym, ogromna, dobrze opracowana dokumentacja procesów prywatyzacyjnych; praca stanowi dobry materiał źródłowy i porównawczy dla jednostek samorządu terytorialnego regionu.

3. Do trzeciej nagrody Komisja proponuje pracę magisterską Małgorzaty Cwaliny – „Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w latach 1958–1983" obronioną na Wydziale Pedagogicznym Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku ze względu na rzetelne, dobrze oparte w tekstach źródłowych i wypowiedziach członków udokumentowanie genezy i okoliczności powstania Towarzystwa oraz pierwszego etapu jego działalności.

Ponadto Komisja rekomenduje Zarządowi Głównemu TPZŁ do ewentualnych wyróżnień następujące prace:

– A. Deluga „Słownictwo dotyczące zwyczajów weselnych w łomżyńskich tekstach gwarowych" obroniona na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku;

– G. Kozak „Polskie podziemie niepodległościowe w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941" obroniona w Instytucie Historii Uniwersytetu w Białymstoku;

– A. Wawrzyniak „Festiwal Muzyczne Dni Drozdowo – Łomża jako kontynuacja tradycji rodu Lutosławskich" obroniona na Wydziale Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej w Łodzi.

Komisja stwierdza, że konkurs znakomicie przyczynia się do propagowania problematyki Ziemi Łomżyńskiej i jej walorów a także umacniania więzi z rodzinnym regionem. Komisja wyraża przekonanie, że konkurs wejdzie na stałe w plan działalności TPZŁ.

Podpisy członków komisji (nieczytelne).

Urszula Zagrodna

Druhna Baśka

9 grudnia bieżącego roku minęły 24 lata od śmierci jednej z wybitniejszych postaci łomżyńskiego harcerstwa, byłej prezes łomżyńskiego Oddziału TPZŁ i wiceprezesa ZG, Barbary z Mioduszewskich – Gizowskiej. Autorka poniższych wspomnień jest jej siostrą. Dokument – za pośrednictwem Haliny Miroszowej – trafił niedawno do ZG TPZŁ od Anny Jarnuszkiewiczowej.

Baśka! Chcecie wiedzieć jaka była? Była harcerką przez całe życie, wierna przykazaniom. Z jednym wyjątkiem: paliła! I to ekstra mocne, bez filtra...

Kochała ludzi, przyrodę, wszystkich rozumiała i wszystkim wybaczała, czując się współodpowiedzialną za innych, ale duszę miała rogatą.

Urodzona 3 stycznia 1924 roku, wychowana przez Matkę – socjalistkę, uczestniczkę walk rewolucyjnych 1905 roku w Warszawie i kontynuatorkę tamtych idei oraz Ojca – wyrosłego w tradycjach powstania (Ojciec urodził się w 1864 roku) – późniejszego emigranta oddanego sprawie polskiej, posła na Sejm w Buffalo – była jak rodzice oddana bez reszty sprawom ludzkim i Ojczyźnie.

Jako młodziutka dziewczyna skupiała wokół siebie koleżanki, potrzebujące pomocy. W czasie wojny, osamotniona już z jej początkiem (aresztowanie siostry a potem Matki) uczyła się w Gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Łomży, mieszkając w internacie, w ciągłym niepokoju o los najbliższych. W czasie okupacji niemieckiej stała się ofiarą tyrana Müllera, znanego łomżyniakom z książki J. Stompora p.t. „Niewierna", który na niej „wziął odwet" za oporną rodzinę, pracującą wówczas w zarządzanych przez niego majątkach. Wysłana do fabryki amunicji w Królewcu była i tam opiekunką grupy dziewcząt, przyjmując na siebie dobrowolnie ten ciężki obowiązek.

Wracała stamtąd w ostrą zimę przez dwa miesiące wraz z nimi, chroniąc je znów przed niecierpliwymi frontowymi napastnikami. Już jako młoda dziewczyna umiała swoją godną postawą powstrzymać rękę wroga, a z „dzikusa" wydobyć ludzkie odruchy.

Wracała ogłuszona salwami katiusz, wycieńczona niemal całkowicie chorobami i głodem do swoich: do Matki, której właśnie zabrakło. Po długiej chorobie na suchoty nabyte w więzieniu Matka zmarła na drugi dzień po wyzwoleniu na ewakuacji w Stawiskach.

Obciążana zawsze trudną pracą zawodową ponad siły, jako prawnik rozwiązywała najczęściej ludzkie sprawy, siedząc nocą nad stertą akt, gdy wreszcie była wolna od zajęć domowych. Wychowywała przecież sama czwórkę swoich dzieci, przygarniała dzieci przyjaciół, osamotnionych, opuszczonych przez ojców jak oni i wszystkich potrzebujących serdeczności, rady a często i posiłku. Godzinami gotowała a wszystko znikało bardzo szybko. Dom jej pełen był także przeróżnej zwierzyny, sprowadzanej przez dzieci i przez nią. Na pierwszy nasz zjazd koleżeński jechała z całym tym „majdanem"!

Z rodzinnej Łomży wyjechała w sierpniu 1945 roku tylko ze mną (trudny to był czas), do Wrocławia. Wrocław stał się rodzinnym miastem jej dzieci. Jednak Łomża wciąż ciągnęła, wzywała. Wróciła więc do niej, gdy tylko mogła w 1975 roku. Wróciła, by pracować dla swego miasta, dla swojej Ziemi. Troska o dorosłe już dzieci jednak jej nie opuszczała. Wewnętrznie dzieliła się – była ciągle pomiędzy Łomżą i Wrocławiem.

Coraz trudniej pracowało się jej w Łomży, nie godziła się z utartymi u nas, niestety, posunięciami, a Wrocław i najbliżsi byli tak daleko! I tak rozdarło się Jej biedne, umęczone serce. Swój Krzyż Harcerski zabiera ze sobą, bo nigdy się z nim nie rozstawała. Umiłowała Nowogród nad Narwią. Tam chciała odpoczywać z najbliższymi, tam chciała cieszyć się nadchodzącą wiosną, latem, pić wodę źródlaną, którą to przyjaciele przywozili Jej w czasie choroby. Chciała kąpać się w Narwi, wygrzewać się w słońcu i stamtąd chciała już prosty, brzozowy krzyż.

Zmarła 9 grudnia 1978 roku w Łomży. Pochowana we Wrocławiu na cmentarzu Grabiszyńskim. W ostatnich latach życia była wybrana prezesem Oddziału Łomżyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Prezes Zarządu Głównego TPZŁ, Jan Kisiel 13. grudnia 1978 roku w kaplicy szpitalnej w Łomży powiedział:

– Uczestniczymy w chrześcijańskiej uroczystości żałobnej i jednoczymy się w głębokim żalu z rodziną Zmarłej. Koleżanka Barbara Gizowska przed trzema laty odważyła się wrócić do swego rodzinnego miasta, by podjąć tu pracę zawodową oraz społeczną w naszym Towarzystwie, jako zastępca prezesa Zarządu Głównego i prezes Oddziału TPZŁ w Łomży. Odznaczała się rzetelnością, ofiarnością i godnością, a więc cechami, których brak współczesnemu człowiekowi. Niech nasze myśli i modlitwy towarzyszą Jej w ostatniej wędrówce do Boga!

Pakiet niezbędny

Biuro Edukacji Publicznej białostockiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej opublikowało właśnie pakiet edukacyjny „Podziemie niepodległościowe w woj. białostockim w latach 1944–1956".

– Tworząc go, chcieliśmy ułatwić nauczycielom prowadzenie zajęć z historii najnowszej Polski. Mamy nadzieję, że przyczyni się on do wzbogacenia tematyki lekcji poświęconych historii regionalnej. Skomplikowane dzieje szeroko rozumianej Białostocczyzny wymagają dokładniejszego poznania. Należy wyjaśnić przyczyny, dla których po „wyzwoleniu" wiosną 1944 roku tak duża grupa zdecydowała się na pozostawanie w konspiracji i przywrócić naszej pamięci nazwiska przynajmniej niektórych z tych, którzy oddali swoje życie w walce o odbudowę niezależnego państwa polskiego. Trzeba wreszcie pokazać również długo skrywane oblicze tworzonej wówczas władzy „:ludowej", aparatu bezpieczeństwa i Armii Czerwonej. Lata 1944–1956 były bowiem okresem krwawej rozprawy z przeciwnikami narzuconej siłą władzy komunistycznej – informują autorzy tego niezwykle cennego wydawnictwa – Jerzy Kułak i Krzysztof Sychowicz.

Znakomite edytorsko i bardzo praktycznie wydane opracowanie – co oczywiste – zawiera wiele, często także tych mało znanych dotąd faktów mających miejsce na Ziemi łomżyńskiej. Oto fragment jednego z nich:

„By zapobiec dalszym aresztowaniom, kilkunastoosobowe patrole przystąpiły do tępienia zdrajców i donosicieli. Pierwsze wyroki grupy NSZ wykonały w marcu 1945 r. w Elżbiecinie, gm. Drozdowo, Pieniążkach, gm. Stawiski, Kuleszce, gm. Miastkowo i Rogienicach. W tej ostatniej wsi oddział utworzony z ludzi z „siatki", a dowodzony przez Jerzego Karwowskiego ps. „Newada" rozbroił posterunek MO i wykonał wyrok śmierci na komendancie tego posterunku. Przy zabitym znaleziono listę członków organizacji podziemnych. Po akcji oddział został rozwiązany, a „Newada" wrócił do nauki w liceum handlowym w Łomży.

W terenie działały również inne grupy NSZ. Były to oddziały Eugeniusza Kozłowskiego ps. „Biebrza" i Antoniego Zduńczyka ps. „Ołówek" [...] Na prośbę ludności Ratowa k. Kolna oddziały „Biebrzy", „Ołówka" i zmobilizowana z „siatki" grupa dowodzona przez zastępcę dowódcy batalionu terenowego Henryka Wiśniewskiego „Jelenia" otoczyły tę miejscowość i wystrzelały czerwonoarmistów ze stacjonującej tam jednostki pancernej. Według miejscowej ludności dopuszczali się oni rabunków i gwałtów.

Przeprowadzano również akcje wspólnie z oddziałami AKO. Gdy 9. maja oddziały inspektoratu łomżyńskiego AKO, dowodzone przez mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdę" opanowały Grajewo oddział NSZ „Biebrzy" ubezpieczał tę akcję od strony Szczuczyna.

Szczególnie aktywny w pierwszym okresie był oddział NOW Henryka Gawkowskiego ps. „Rola". Tylko w marcu dwukrotnie rozbroił posterunek MO w Rutkach, następnie koło wsi Krusze, gm. Kołaki, stoczył walkę z grupą operacyjną UB-MO oraz dokonał kilku likwidacji konfidentów i współpracowników NKWD w latach 1939–41.

[...] Po kolei rozbrajano więc posterunki milicji w Małym Płocku, Lubotyniu, Drozdowie, Lachowie, Stawiskach. W rozbijanych urzędach gminnych, m.in. w Miastkowie, Puchałach, Drozdowie palono dokumentację, uniemożliwiając administracji gminnej tym samym ściąganie kontygentów żywnościowych [...]".

Fotokopia plakatu, którą zamieszczamy – także pochodzi z tego opracowania. Pakiet trafił już do wszystkich szkół. Białostocki oddział IPN przygotowuje już kolejne super-wydawnictwo: „Stan wojenny – spojrzenie po 20 latach". I jedną i drugą pozycję z pewnością warto mieć na swojej półce. Dziękujemy p. Krzysztofowi Sychowiczowi za pamięć o naszej bibliotece.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży
Wydział Karny dla Spraw Doraźnych z dnia 6.3. 1946 r.
Nr. akt. II. Dk. 846

GÓRALCZYK JERZY

s. Aleksandra, ur. 20.11. 1923 roku we wsi Mały-Płock, pow. Łomża.

został skazany

NA KARĘ ŚMIERCI

za to, iż jako czynny członek „A. K.", pseud. „Mały", pozostawał w nielegalnej organizacji do dwóch aresztowania, t. j. dnia 16.2. 1946 r. i posiadał broń palną, niemiecki pistolet automatyczny systemu „M. Pi." Nr. 005, co w województwie objętym akcją, stanowi sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego, dla życia, zdrowia ludzkiego i w znacznych rozmiarach dla mienia i wskazuje na włączenie się oskarżonego w akcję rozbójniczą.

Ponad to oskarżony dokonał w miesiącu wrześniu 1945 r. wraz z grupą liczącą 8 osób, napadu rabunkowego, na ob. SZUMOWSKIEGO MARIANA, zamieszkałego w Budach-Żelaznych, gm. Mały-Płock, pow. Łomża, przyczym w wyniku napadu, ob. Szumowski Marian, został dotkliwie pobity „gumarmi", świnia zaś, stanowiąca jego własność, wpadła zrabowana.

Przestępstw tych, oskarżony dopuścił się w czasie, gdy odbudowujące się Państwo wymaga od swych obywateli specjalnie troskliwego poszanowania prawa własności, a także koordynacji wysiłków w celu zapewnienia społeczeństwu, należytych warunków bezpieczeństwa.

Wyrok wykonano dnia 8 marca 1946 r. o godz. 19, min. 27.

PROKURATURA SĄDU OKRĘGOWEGO w ŁOMŻY
Wydział Karny dla Spraw Doraźnych.

WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

BIAŁYSTOK

W tym roku, zamiast tradycyjnego grudniowego opłatkowego spotkania, które przenieśliśmy na styczeń z wielu względów – wyjazdów, przypadków losowych, a nawet ze względu na pewne sugestie religijne, zorganizowaliśmy nasze Towarzyskie spotkanie na Andrzejki. Wchodzący w skład naszego Oddziału zastęp „Skowronki" ma za swego patrona Andrzeja Domaszewicza – więc termin był bardzo stosowny. Ponieważ był to jeden z ostatnich dni zielonego karnawału, postanowiliśmy zorganizować to spotkanie na wesoło. Eksperyment był udany. Przyszło 15 osób, w tym dwie – po raz pierwszy i – co ważne (chyba świadczące o niezłej atmosferze naszego zebrania) – obydwie podpisały deklaracje członkowskie, a nawet uiściły składkę członkowską na następny rok. Są to: Hania Michałowska z d. Michalczuk i Honorka Pawłowska z d. Grodzka. Witamy je serdecznie w naszym gronie! Spotkanie rozpoczęło się oficjalnie i formalnie przy stole zastanym zielonym suknem, w ogromnej sali – świetlicy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Szybko jednak zielone sukno pokryło się białymi serwetkami i zastawiono je kawą, herbatą, owocami, specjałami przyniesionymi przez uczestników. Dalsze obrady toczyły się już w atmosferze wesołej, przetykanej wspólnym śpiewem. Przywiezione z listopadowego spotkania taśmy (udostępniła je nam Winia Kuś-Zielińska) przypomniały nam piosenki o łomży, z czołową, śpiewaną najpiękniej przez naszą kochaną Hankę Bielicką, która dodaje nam życiowej otuchy: „Jeśli zdolny, uczony to z łomży..." Muzyka zachęciła nawet kilkoro z nas do tańca, a miejsca na parkiecie nie zabrakło by i dla setki. Ci mniej chętni przytupywali w takt muzyki pod stołem.

Największą jednak atrakcją były wróżby. Poprowadziła je z ogromną swadą i temperamentem Ela Cwalińska (Dąbrowska). Najwięcej śmiechu i radości było przy wróżbie „na buty", które doprowadziły do ukrytego skarbu, kunsztownie opakowanego w zagraniczne pudełka i bibułki. Los szczęśliwy wypadł na Kazia Dąbrowskiego – w pudełku był kartonik z napisem: „Masz szczęśliwy dzień! Zagraj i wygraj! A pod spodem kupon totolotka do wypełnienia. Otoczenie zobowiązało szczęśliwca do rewanżu gdyby padła na niego szóstka. Ten się nie wzbraniał, obiecywał złote góry. Ale na razie cicho o wygranej. Spotkanie opłatkowe zostało przeniesione na 9. stycznia, ale kto wie! Tempora mutantur...

Kochani! Przesyłamy serdeczności, uściski i ucałowania z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2003. Tęsknimy za łomżą i czekamy na zjazd w czerwcu. A w Wigilię – przy opłatku – będziemy o Was myśleli. Trochę „ześledzikowani" łomżyniacy z Białegostoku.

Anna Badyda
prezes Oddziału Białostockiego

ŁOMŻA

Niecodzienny przebieg miało grudniowe spotkanie członków łomżyńskiego Oddziału TPZŁ. Wypełniło je w całości radosne wspominanie dawnej Łomży. Przyczynkiem do wspominek stały się 80. urodziny dr Lu-

str. 18

Z TORBY LISTONOSZA Z TORBY LISTONOSZA Z TORBY LISTONOSZA

Już 55 rok przeżywać będę Boże Narodzenie bez śniegu, w upale. Po Syberii, Indiach i Afryce trafiłam wraz z rodziną do Australii. Nie mieliśmy nic, stanęliśmy tylko w jednym ubraniu, bez centa, z pustymi rękami na spalonej, nieznanej australijskiej ziemi. Może i rodacy myślą, że my tu mamy bogactwa, dostatek, ale to nieprawda. Pracowaliśmy ciężko całe życie i luksusów się nie dorobiliśmy. Teraz człowiek jest już stary, zdrowie coraz lichsze, to tylko się patrzy aby gorzej nie było. Ale coraz częściej nachodzą nas myśli o Polsce, o łomży, o rodzinnych stronach, o tym pięknym Bożym Narodzeniu z puszystym śniegiem, z pachnącą choinką. Nawet opłatek, którym dzielimy się tutaj podczas Wigilii inaczej smakuje niż ten w Polsce. Wiemy, bo co roku rodzina przysyła nam polski opłatek. Jest dla nas największą relikwią.

Zazdrościmy Wam, kochani tych świąt. Już nawet może mniej tych świątecznych staropolskich przysmaków z kiszoną kapustą i grzybami czy czerwonym barszczem. Tego salcesonu domowej roboty, pasztetu czy kaszanki. Tak bardzo czasem chciałabym, nawet z pustym żołądkiem, znaleźć się w środku tych najcudowniejszych w świecie świąt w naszym maleńkim drewnianym domku pod łomżą. Zmarznąć porządnie, wyjść w walonkach na drogę, słuchać jak w świąteczną ciszę włączają się swoim jazgotem psy, gęsi i kury, dzieci szalejące na górce przy brzezince i tak iść aż do lasu. Ileż twarzy staje nam przed oczami, ileż zdarzeń, ileż łez ciśnie się do oczu – tych ciężkich jak ołów i tych prostych jak szczęście... Gdybym tak mogła, w jednej chwili rzuciłabym cały ten nasz tutejszy „dobrobyt", żeby cieszyć się tą Waszą biedą!

Proszę: przyjmijcie na te święta Bożego Narodzenia życzenia najlepsze: łask od Nowonarodzonego Pana, wsparcia stałego od jego najdroższej Matuchny, zdrowych i wesołych świątecznych dni. Nie szukajcie szczęścia daleko. Wszyscy macie je za oknem.

Najlepsze życzenia przesyłam także Zarządowi Głównemu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej, który w ostatnich latach tyle robi dla jednoczenia łomżyniaków i dla łomży. Bóg niech Was wszystkich wynagrodzi i obdarza zdrowiem.

Marianna Lechocień-Sencardt,
Australia

Z TORBY LISTONOSZA Z TORBY LISTONOSZA Z TORBY LISTONOSZA

ze str. 17

WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

cyny Pakułowej. Dostojna Jubilatka częstowała gości czekoladkami i fistaszkami, ale przede wszystkim barwnymi, pełnymi humoru opowiastkami ze swego pracowitego życia.

Jak sama stwierdziła – ma wiele zawodów. Była m.in. nauczycielką, stomatologiem, krawcową i lekarzem – psychiatrą. Z Łomży wyszła do Łodzi, potem była m.in. w Choroszczy i Białymstoku, ale zawsze ciągnęło ją do rodzinnego miasta. – Mogę mieszkać nawet w piwnicy, byle w Łomży – powiedziała. Od dawna unika słońca i dlatego zwłaszcza latem rozpoznawana jest na ulicach Łomży po kapeluszach, w których lubuje się niczym Hanka Bielicka. Stałe zameldowanie ma w Choroszczy, u jednego z synów. Gdy okazało się, że to uniemożliwia jej udział w tegorocznych wyborach samorządowych, wydzwaniała „do wszystkich świętych", by umożliwili jej udział w decydowaniu o najważniejszych sprawach miasta.

Niestety, życie nie głaskało pani doktor. Nie ukrywa, że wychowała się i wykształciła głównie dzięki pomocy ciotki, dr Stanisławy Osieckiej. Zmagania z życiem pozostawiły ślady w Jej wnętrzu. Pochowała już jednego syna. Mimo tego zachowuje niezwykłą pogodę ducha. Cieszy się każdym nowym dniem i... kotem, z którym rozmawia najwięcej i który ją rozumie. Nową pasją stała się nauka języka angielskiego.

Z okazji pięknego Jubileuszu Zarząd Główny TPZŁ życzy Pani dr Lucynie zdrowia i pomyślności. Niech satysfakcja z wielu lat pracy dla dobra mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej towarzyszy Pani w długich jeszcze i pogodnych latach życia.

WARSZAWA

12 grudnia w Mazowieckim Centrum Kultury przy ul. Elektoralnej zebrało się dostojne grono warszawskich łomżyniaków na dorocznym spotkaniu opłatkowym. Przyszli byli prezesi oddziału, wśród nich red.

Z TORBY LISTONOSZA

Dziękuję za kolejny numer „Komunikatu" i gratuluję! Trzydzieści stron i wszystkie do czytania! „Komunikat" stał się prawdziwym kwartalnikiem, na który się czeka, w którym znajduje się to, co każdego z nas interesuje, a forma krótkich, treściwych informacji nie nuży czytelnika. Nie wiem czy w tej sytuacji warto myśleć o innym czasopiśmie TPZŁ (...)

Myślałem, że przesyłając moje ostatnie „kawałki" zakończyłem już z tymi przeszłymi latami. Ale teraz, zdopingowany przez moich przyjaciół usiadłem i mam już w brulionie trochę materiału. I jak patrzę na to co mi wyszło, to dopiero teraz widzę moją Łomżę, która przez perspektywę dzisiejszych żądań dopłat do produkcji, strajków, „reform", prywatyzacji, działalności różnych „komitetów" i „instytucji", itp., itd. wydaje mi się oazą spokoju, skarbnicą inicjatyw naprawdę społecznych i prawdziwym „Zachodem" w dobrym tego słowa znaczeniu. A może to tylko takie brednie „starego dziada", jak takich jak ja określa pewien „wielki polityk" ? (...)

Jerzy Smurzyński,
Warszawa

* * *

Szanowni, Mili,
Drodzy Przyjaciele!

Wielką radość sprawia mi każdy kontakt z Wami, świadomość że pamiętacie o mnie, choć jestem już w „stanie spoczynku" w działalności społecznej. A szkoda... Pozostały tylko miłe wspomnienia i tym trzeba się zadowolić.

Dziękuję serdecznie za przesyłane mi „Komunikaty" (dzisiaj otrzymałem nr 3/18), dzięki którym nie tracę kontaktu z mym rodzinnym miastem, no i tak bliskim mi Towarzystwem.

Serdecznie Was pozdrawiam, mocno ściskam przyjacielskie dłonie.

Janusz Dziarski,
Warszawa

* * *

Od mojego przyjaciela z Londynu otrzymałam „Komunikat" Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Jak wynika z informacji mojego przyjaciela i z numeracji pisma, ukazało się już kilka co najmniej jego wydań. To bardzo cenna inicjatywa, którą robicie dla ocalania przeszłości naszej Ziemi Łomżyńskiej. Naszej, bo jestem potomkiem łomżyniaka a raczej zambrowiaka, którego dziadkowie znaleźli się w 1921 roku w Niemczech całą rodziną i już więcej nie pojawili się w rodzinnych stronach. W czasie II wojny światowej, obawiając się o życie chcieliśmy emigrować choćby w rejon Wrocławia czy Poznania, ale jakoś Pan Bóg i bez tego pozwolił przetrwać. Bardzo chcemy nawiązać kontakt z Waszym Towarzystwem. Nie dorobiliśmy się fortuny, choć ciężko pracowaliśmy. Pomóc wam więc nie możemy, ale jak byśmy mogli dostawać choć w jednej przesyłce w roku wszystkie „Komunikaty", to byśmy bardzo dziękowali. Już dziś modlę się za waszą pomyślność.

Janina Mauer,
Monachium

Z TORBY LISTONOSZA Z TORBY LISTONOSZA Z TORBY LISTONOSZA

Halina Miroszowa i Janusz Dziarski, członkowie Zarządu Głównego z prezesem Zygmuntem Zdanowiczem, Zofią Chętnikową i Marią Suchocką, członkowie warszawskiego zastępu drużyny harcerzy – weteranów. Honory gospodarza pełnił Andrzej Bebłowski, który po tradycyjnej formule powitania przekazał wszystkim serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. Za wierne trwanie przy łomżyńskiej tradycji bardzo serdecznie dziękował łomżyniakom z Warszawy prezes Zygmunt Zdanowicz: – Jestem szczęśliwy, że mogę uczestniczyć w tym niezwykłym wydarzeniu. Nasze myśli – jeśli mówimy o Towarzystwie – zawsze najpierw biegną w kierunku Warszawy, bo przecież tutaj się wszystko zaczęło i to nadal tutaj przebywa najwięcej urodzonych nad Narwią. Do dzisiaj macie państwo co roku najzdolniejszą łomżyńską młodzież, która po szkołach średnich trafia do warszawskich uczelni. Prezes Zdanowicz zaprosił wszystkich warszawiaków na czerwcowy XI Zjazd Wychowanków i Nauczycieli Szkół Łomżyńskich; przekazał też wszystkim łomżyniakom najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne.

A potem już przy kawie, herbacie, przepysznych ciasteczkach, owocach i lampce wina lub szampana popłynęły wspomnienia. Można było odnieść wrażenie, że na te trzy godziny czwartkowego popołudnia cała Łomża przeniosła się na ul. Elektoralną w Warszawie. Pani Ania Oczepowska jak zwykle przyniosła cały plik zdjęć swoich koleżanek i kolegów. Urszula Zagrodna aż z Wrocławia ciągnęła zawiniątek fotografii przedstawiających m.in. dawny skład łomżyńskiego oddziału Towarzystwa. Wszyscy żywo interesowali się sytuacją Łomży po wyborach samorządowych. Kto wygrał? Czy to dobrze dla miasta? Co robi dotychczasowy prezydent? Prof. Jerzy Szyrmer upewniał się czy aby nowy prezydent Jerzy Brzeziński to ten sam, co już kiedyś był wojewodą? – Jeżeli tak, to bardzo porządny człowiek, proszę serdecznie pozdrowić go ode mnie. Może jeszcze mnie pamięta? Jeden z nowych członków oddziału, b. kierownik kliniki ortopedii AM, prof. Jakubowski cytuje fragment swego testamentu, którym przekazuje całą swoją naukową bibliotekę Szpitalowi Wojewódzkiemu w Łomży. Red. Halina Miroszowa, która w coczwartkowych programach „Pytanie na śniadanie" w telewizyjnej „dwójce" jak tylko może wciska „łomżyńskość" proponuje, by na podstawie opublikowanych dotąd w telewizji materiałów stworzyć w Towarzystwie filmotekę łomżyńską.

Niestety, czas jest nieubłagany i trzeba wracać, choć tyle jeszcze jest spraw do omówienia, tyle ciekawości czy wręcz troski o rodzinne miasto, wyzierające z każdych oczu, z każdego pytania, z każdego wspomnienia... No więc jak w tych życzeniach: daj Boże za rok doczekać i znowu spotkać się w Warszawie. Także na tak smakowitym obiedzie w – jak zwykle – gościnnym mieszkaniu pani Zofii Chętnikowej.

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

19 listopada prezydium Zarządu Głównego zapoznało się ze stanem prac konserwatorskich i renowacyjnych na zabytkowym cmentarzu w Łomży. Uczestnicząca w posiedzeniu Wiesława Szymańska – zastępca Wojewódzkiego Podlaskiego Konserwatora Zabytków poinformowała, że założony na bieżący rok zakres robót został w pełni zrealizowany, aczkolwiek kilku nagrobków nie odebrano od wykonawcy ze względu na liczne usterki. Po ich usunięciu zostanie sporządzony protokół odbioru i dopiero wówczas także zostanie wypłacona należność za prace. Zarówno prezes Zygmunt Zdanowicz, jak i wiceprezes ZG Józef Babiel podkreślali sprawny przebieg tegorocznej kwesty, dziękując wszystkim zaangażowanym w jej przebieg ludziom.

Jan Borawski poinformował o przygotowaniach do rozstrzygnięcia konkursu na najlepsze prace magisterskie poświęcone Ziemi Łomżyńskiej. Wpłynęło kilkanaście prac. Prezydium powołało komisję konkursową w składzie: prof. Adam Dobroński – przewodniczący, prof. Halina Święczkowska, prof. Kazimierz Pieńkowski, mgr Jan Borawski. Prezydium ZG nie wyraziło akceptacji dla pomysłu nadania imienia Łomżyńskiej Orkiestrze Kameralnej. Z uznaniem odniosło się do wniosku upamiętnienia jednego z byłych dyrektorów Szkoły Humanistycznej w Łomży, której tradycje kontynuuje I LO im. T. Kościuszki – św. Andrzeja Boboli. Z okazji jubileuszu 10-lecia Gminnego Ośrodka Kultury w Zbójnej i tamtejszego zespołu śpiewaczego, postanowiono uhonorować członków zespołu nagrodami książkowymi.

11 grudnia prezydium ZG określiło sposób podsumowania konkursu na najlepsze prace magisterskie poświęcone Ziemi Łomżyńskiej (protokół komisji – str. 14). Uroczystość honorowania laureatów odbędzie się 30. grudnia o godz. 12. w Ratuszu Łomżyńskim. Dokonano podziału puli nagród. Dyplomy za udział w konkursie otrzymają autorzy wszystkich prac oraz ich promotorzy.

Prezes Zdanowicz poinformował o przebiegu Koncertu Galowego 18. Łomżyńskiego Konkursu Recytatorskiego Polskiej Poezji Współczesnej, podkreślając jego wysoki poziom oraz duże zasługi w jego organizacji i przeprowadzeniu p. Witolda Długozimy. Od przyszłego roku ma on organizować nowy konkurs „Strofy znad Narwi" dla uczniów szkół średnich. Konkurs ma promować twórczość lokalnych poetów.

Członkowie prezydium zapoznali się z informacją o spotkaniu prezesa Zdanowicza i wiceprezesa Babiela z nowym prezydentem Łomży, Jerzym Brzezińskim. Podkreślano bardzo ciepłą atmosferę tego spotkania oraz wagę podjętych ustaleń, związanych m.in. z fundowaniem sztandaru jednostce wojskowej i sumowaniem konkursu na prace magisterskie. Prezydent J. Brzeziński wyraził gotowość uczestniczenia we wszystkich tych przedsięwzięciach.

Prokuratura w Towarzystwie

W ostatnim czasie wiele firm i instytucji odnowiło swoje kontakty z naszym Towarzystwem. Wszystkim dziękujemy zwłaszcza za finansowe wsparcie. Dzięki zad składkom członkowskim możemy realizować kolejne przedsięwzięcia.

Z prawdziwą satysfakcją witamy w gronie członków wspierających pracowników Prokuratury Okręgowej i Prokuratury Rejonowej w Łomży:

– Zawsze podziwialiśmy wszystko to co Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej czyni dla ochrony naszej łomżyńskiej przeszłości – mówi Prokurator Okręgowy, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz. To trudna, ale wspaniała praca, z której efektów korzystać będą całe pokolenia. Dlatego chcemy w niej pomóc, jak tylko będziemy mogli najlepiej.

Do bezpośrednich kontaktów z Towarzystwem został oddelegowany Jacek Cholewicki – Prokurator Rejonowy w Łomży. Znany był ze swej aktywności w TPZŁ już w swoich studenckich czasach.

Witając Państwa Prokuratorów w naszym gronie, życzymy satysfakcji z pracy dla dobra Ziemi Łomżyńskiej. Liczymy też na obopólną satysfakcję z naszej współpracy.

Krystyna Michalczyk-Kondratowicz co roku zbiera pieniądze na ratowanie cmentarnych zabytków.

echa publikacji echa publikacji echa publikacji echa publikacji

Do okupacyjnych wspomnień – słów kilka

W „Komunikacie" nr 3, na stronie 15 ukazał się fragment okupacyjnych wspomnień prof. Zdzisława Wilhelmiego zatytułowany „Na tajnym froncie" z zapowiedzią publikacji ich w roku 2003, w siódmym roczniku „Ziemi łomżyńskiej", pt. „Marsz na azymut".

Ciekawa jestem tych wspomnień, przekazuje je bowiem były żołnierz AK, w latach 1943–1945 – szef wywiadu w Obwodzie łomżyńskim, a poza tym – ówczesny dowódca Mietka Laszczkowskiego – mojego Męża i mojej Koleżanki z gimnazjum – Danki Duczyńskiej. Dziś oboje już nie żyją.

O ich pracy konspiracyjnej dowiedziałam się kiedyś od nich samych, poznałam również ich wspomnienia zachowane w różnych dokumentach. Wiem, że w czasie okupacji niemieckiej pracowali w Łomży w firmie Heeresbauamt (Wojskowy Urząd Budowlany): Zdzisław Wilhelmi jako technik elektryk, Mietek – elektryk, Danka – urzędniczka w dziale finansowym. Wszyscy byli młodzi. W 1943 r. ich świeżo mianowany szef wywiadu Z. Wilhelmi (w konspiracji „Powój") miał lat 22 i średnie wykształcenie; Mietek Laszczkowski „Wyrwidąb" – lat 20 i ukończone trzy klasy gimnazjum, w czasie okupacji sowieckiej – uczeń klas VIII i IX „dziesięciolatki", przygotowywał się do matury na tajnych kompletach; Danka Duczyńska „Czarna" – lat 19, wcześniej była uczennicą łomżyńskiego gimnazjum im. M. Konopnickiej.

Łączyła ich wielka sprawa walki z wrogiem o niepodległość Ojczyzny, ryzykowali dla niej życie.

Minęły lata i dziś prof. Z. Wilhelmi publikuje swoje wspomnienia. W „Komunikacie" pisze m.in. również o Mietku i Dance. Pisze jednak w sposób lekceważący i minimalizujący ich działania.

Pozostawiając bez komentarza tekst prof. Z. Wilhelmiego dotyczący Mietka (gdyż moje wypowiedzi jako żony mogłyby być uznane za mało obiektywne), podaję krótką relację mojego Męża o początkach Jego pracy konspiracyjnej.

„W lutym 1942 r. wstąpiłem do ZWZ-AK. Po „linii wojskowej", jako „Wyrwidąb", byłem żołnierzem Rejonu I Placówki nr 2, której komendantem był pchr. Bolesław Zwierzyński „Burza". Z „Burzą" miałem jednak kontakt tylko w związku z moim uczestnictwem w Kursie Podoficerskim. W praktyce zajmowałem się wyłącznie wywiadem, miałem numer rozpoznawczy 32 i podlegałem „Powojowi". Do firmy Heeresbauamt zostałem skierowany z firmy „Berent", przez pracującego w niej członka ZWZ – chor. kaw. Adama Tomaszewskiego".

Pominąwszy wspomnienia prof. Z. Wilhelmiego dotyczące Mietka, nie potrafię jednak bez komentarza pozostawić sprawy Danki Duczyńskiej, o której p. Wilhelmi napisał: „Wciągnąłem do konspiracji także Dankę Duczyńską, pracującą w dziale finansowym Heeresbauamtu. Miała ona swobodny dostęp do dokumentów przechowywanych w kancelarii, dzięki czemu była bardzo użyteczna w mej pracy wywiadowczej".

Za wysoce niestosowną uważam tę wypowiedź.

Do konspiracyjnych zadań Danki należało „rozpracowanie" personelu firmy Heeresbauamt; odpisywanie lub wykradanie na noc do dyspozycji „Powoja" pism tajnych z kancelarii szefa firmy – kapitana Kraemmera; angażowana też była przez wywiad do przenoszenia szczególnie niebezpiecznych materiałów i do wielu innych zadań. Nie wiem jak prof. Wilhelmi pojmuje jej „swobodny dostęp do dokumentów", wiem jednak, że aby te dokumenty zdobyć, ryzykowała życiem. Wiem też, że w jej wspomnieniach z tamtych lat, rów-

Andrzejki z... różańcem

– To jest chyba najlepszy dowód na to, że dzisiejsza młodzież w swoich pragnieniach i dążeniach nie wiele odstaje od swoich rodziców, że mamy w głowie nie tylko dyskoteki i piwne puby. My naprawdę znamy wartość wiary, odczuwamy potrzebę bliskiej obecności Chrystusa, poczucia matczynego ciepła płynącego z oblicza Matki Najświętszej. To są wartości, na których tysiące moich rówieśników buduje swoją przyszłość, przyszłość z Bogiem i z Kościołem.

Te słowa zanotowałem w sobotnie popołudnie 30. listopada przed kościołem pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Łomży. Były autentyczną, bardzo spontaniczną wypowiedzią 18-letniej Moniki z Wysokiego Mazowieckiego, która w gronie kilku tysięcy rówieśników przyjechała na „Światowe Dni Młodzieży" w łomżyńskim wydaniu. Gospodarzem spotkania był Kustosz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, ks. prałat dr Jerzy Abramowicz, któremu dzielnie sekundował niezmordowany ks. Jacek Czaplicki. Uroczystemu nabożeństwu inaugurującemu Rok Różańca Świętego w Diecezji Łomżyńskiej przewodniczył pasterz diecezji, ks. bp Stanisław Stefanek. Bezpośredni kontakt z młodymi sprawił, że nabożeństwo – jako żywo – przypominało dotychczasowe spotkania młodych z papieżem Janem Pawłem II.

Następnie, w wielkim namiocie rozstawionym na przykościelnych błoniach, rozpoczęła się wielogodzinna parada muzyki przygotowana przez wielu znakomitych wykonawców z całego kraju. Organizatorzy nie zapomnieli też o żołądkach uczestników spotkania. W sumie – w zgodnej opinii organizatorów i uczestników – takiego wydarzenia w Łomży jeszcze nie było, co tylko potwierdza pilną konieczność skorzystania z przetartego już szlaku.

echa publikacji echa publikacji echa publikacji echa publikacji

nież w listach do Mietka, było wiele goryczy i łez.

Odszukałam jej listy. A oto, co w tej sprawie napisała ona sama:

List z dn. 9 kwietnia 1995: „...chodziło o to, skąd (Z. Wilhelmi) wiedział o ruchu wojsk niemieckich, transportach itd. (...) a przecież to mnie zobowiązał do wykradania dzienników z kasy pancernej Kraemmera, gdyż były w nich zaszyfrowane ważne wiadomości. To ja nosiłam je na cmentarz w nocy, a gdy czasem nie przyszedł, przepisywałam je (...)

List z 25 lipca 1995 r.: „...te tajne pisma to nie było tak łatwo zdobyć; dzienniki były zamykane w kasie pancernej, więc ten Żyd, który się potem powiesił, dorabiał mi klucz do szafy. Okazjami do wykradania były wyjazdy Kraemmera, bo wówczas Fräulein Peschel Lili prosiła mnie bym pilnowała telefonu no i kancelarii szefa – wówczas wykradałam te pisma, a to było znacznie trudniejsze niż np. kradzież pistoletu. Trzeba było szafę otworzyć, wyjąć odpowiedni segregator, otworzyć i wyjąć dziennik, zamknąć, ułożyć na miejscu i zamknąć szafę, wyjść spokojnie i zamknąć pokój. Wówczas serce mocno mi biło (...)

A zatem tak wyglądał ten swobodny dostęp do dokumentów – czyżby p. Profesor o tym nie wiedział?

Listy Danki zawierają też wiele innych ciekawych wspomnień, które zapewne zachowały się również w pamięci prof. Wilhelmiego. Na przykład interesujące wspomnienie o przewożeniu granatów, o przewożeniu z jej udziałem karabinów do p. Edwina Grodzkiego na Wygodę, o wykradaniu przez nią pistoletów, o tym jak przepływała wpław Narew w listopadzie w drodze do Kątów, żeby pilnie przekazać p. Gedeonowi Rainko jakieś tajne materiały, o podsłuchanej przez nią rozmowie Kraemmera z Gestapo i natychmiastowym powiadomieniu p. Z. Wilhelmiego o rozkazie aresztowania go, co – być może – uratowało mu życie, bo zdążył zbiec.

Są też i inne wspomnienia.

Dziś prof. Wilhelmi pisze: „Była bardzo użyteczna w mej pracy wywiadowczej..." Nie sądzę, żeby to była właściwa ocena jej odwagi i poświęcenia dla sprawy inspirującej jej działania.

Być może, że jej pracę w wywiadzie ukażą we właściwym świetle dalsze wspomnienia Profesora, nie wydaje mi się bowiem możliwe, żeby dowódca mógł oceniać swoich podkomendnych tylko w kategoriach użyteczności w osiąganiu swoich własnych celów.

Przeczytałam listy. Ze wzruszeniem wzięłam do ręki jej fotografię. Rok 1943, listopad... Była wtedy młodą, pełną entuzjazmu i wiary w przyszłość piękną dziewczyną. Na odwrocie zachowała się jeszcze dedykacja: „Nigdy nie stracimy wiary w jutrzejszy blask słońca. My młodzi! Czarnemu Braciszkowi – Danka". To dedykacja dla Mietka.

Była Mu zawsze jak siostra od czasu, gdy po tragicznej śmierci Jego Rodziców, już jako 3-letnie dziecko często przebywał w zaprzyjaźnionym domu Jej Rodziny. Ich przyjaźń przetrwała przez całe życie.

Wiesława Laszczkowska,
Zalesie Górne

Od redakcji: Fragment wspomnień Pana Profesora wykorzystaliśmy w poprzednim „Komunikacie", jako zapowiedź treści rocznika nr 7 „Ziemia Łomżyńska", nie konsultując tego faktu z samym zainteresowanym. Do nas też należał wybór tego fragmentu. Być może nerwowa nieco reakcja autorki listu wynika z faktu „wyrwania" tekstu z całości. Jesteśmy przekonani, że publikacja całego, niezwykle interesującego materiału rozwieje wszelkie wątpliwości także naszej wiernej Czytelniczki i Autorki.

Pozdrowienia z m/s „Łomża"

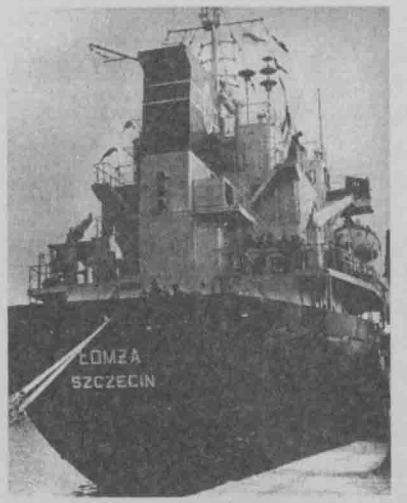

„Kochani, miło było otrzymać choć trochę bardzo interesujących materiałów o pięknej Ziemi Łomżyńskiej, jej ludziach – zarówno współczesnych jak i też tworzących barwną historię Łomży i jej okolic. Sądzę, że o pięknie miasta „mówią" nie tylko mury, ale przede wszystkim ludzie tam mieszkający i tworzący jego niepowtarzalny klimat. Tak chyba jest z Łomżą. Serdeczne pozdrowienia z Sevilla przesyła załoga m/s Łomża – k.ż.w. Stanisław Kiezik. Myślę, że Łomża powinna znaleźć się na trasie naszych lądowych rejsów."

Tyle tekstu z karty pocztowej, która kilkanaście dni temu dotarła do Towarzystwa. Natychmiast postanowiliśmy nawiązać kontakt z panem kapitanem. Odszukaliśmy stosowne telefony i faxy w Szczecinie. Tu jednak dowiedzieliśmy się, że „Łomża" wprawdzie stoi na redzie, ale kontakt z załogą jest niemożliwy, gdyż właśnie za kilka godzin rusza z nowym transportem szkła do Hiszpanii. Postanowiliśmy zatem skorzystać z wytworów cywilizacji i skierowaliśmy do załogi list elektroniczny. Wkrótce potem odezwał się telefon komórkowy: „Dobry wieczór, mówi Stanisław Kiezik, kapitan statku „Łomża"... Wymieniliśmy poglądy na temat współpracy, ustalając m.in., że pierwsze po latach spotkanie przedstawicieli Zarządu Głównego TPZŁ, ale zupełnie pierwsze przedstawicieli obecnego ZG odbędzie się najprawdopodobniej w Szczecinie. Gotowi jesteśmy także przyjąć całą załogę „Łomży" właśnie w Łomży, ale temu będą służyć dalsze ustalenia. Na razie jednak pan kapitan, po powrocie z kolejnego rejsu do Francji, udaje się na zasłużony urlop. Pozdrawia serdecznie wszystkich członków Towarzystwa i sympatyków Ziemi Łomżyńskiej.

Przed kilkoma dniami dotarła do nas przesyłka, nadana w Nantes Loire Atlantique 3 grudnia b.r. W kopercie – kartka „Bonne Anne'e". I tekst: Radosnych i pogodnych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego roku życzy kapitan wraz z załogą". Dzięki!

O dalszych szczegółach będziemy informować w „Komunikacie". Póki co jednak – całej załodze „Łomży", wraz z tym numerem „Komunikatu" przekazujemy życzenia Wesołych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia. Niech będzie Wam cieplej już choćby od myśli, że są z Wami łomżyniacy: ci mieszkający obecnie w Łomży, ci z kraju i z zagranicy. Samych dobroci w Nowym Roku, niech naszej „Łomży" i żadnego z Was nie opuszcza przysłowiowy łut szczęścia!

DRUK
o jakim marzyłeś
LIBRA PRINT
Łomża, Aleja Legionów 114b,
tel. 218-52-87

Dopędzimy Twój gust!
Łomża,
Stary Rynek 16
tel. 216 77 16

KWIACIARNIA OGRODNIK
Edward Przybylak
Hanka Bielicka:
– Tak pięknych kwiatów jeszcze nie widziałam!
KWIACIARNIA OGRODNIK
ŁOMŻA, UL. SIENKIEWICZA 2 tel. 216 74 41

Pogodnego nastroju na te Święta i cały 2003 Rok
– życzą
Wanda i Tadeusz Wałkuscy
ul. Nowogrodzka 151A, tel. 216 62 95

Zygmunt Zdanowicz

Mistrzowie żywego słowa

Na tydzień przed jubileuszem 20-lecia istnienia Teatrzyku „Logos" odbył się koncert laureatów XVIII Łomżyńskiego Konkursu Recytatorskiego Polskiej Poezji Współczesnej. Twórca Teatrzyku Żywego Słowa „Logos", Witold Długozima nie krył zadowolenia, że konkurs z każdym rokiem rozwija się tak pod względem rosnącej liczby recytatorów, jak i poziomu prezentowanych utworów. Nie mały udział w tym odgrywa kilkuletnia współpraca z Klubem Garnizonowym w Łomży oraz patronat nad konkursem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Około tysiąca uczestników eliminacji szkolnych w 52. szkołach gimnazjalnych podjęło się interpretacji dwóch utworów: obowiązkowego w tym roku Wiesława Kazaneckiego – białostockiego poety oraz drugiego, wybranego według zamiłowań recytatorów. Usłyszeliśmy między innymi utwory Noblistki – Wisławy Szymborskiej oraz Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Haliny Poświatowskiej, Mirona Białoszewskiego i Zbigniewa Herberta. Na koncert finałowy, pomimo mrozu zgłosiło się 43 recytatorów, reprezentujących 21 placówek.

Po raz drugi konkurs wygrał Paweł Wojciechowski z Teatrzyku „Logos", uczeń Gimnazjum Publicznego nr 8 w Łomży, dzieląc I miejsce z Agatą Miliszkiewicz z Gimnazjum Publicznego nr 1 w Łomży. Dwie drugie nagrody przypadły: Dominice Pabich z Kadzidła i Annie Jakimiuk z Orzysza. Trzecie miejsce zajęły: Marlena Majewska z Kadzidła i Justyna Zaremba z Troszyna. Dwie czwarte nagrody odebrały: Łucja Grzeszczyk z Publicznego Gimnazjum nr 2 w Łomży oraz Elwira Chojnowska z Gimnazjum nr 3 także w Łomży. Były też dwie nagrody piąte, którymi wyróżniono Dawida Pruszyńskiego z gimnazjum w Jedwabnem i Emilię Wiśniewską z gimnazjum w Wiźnie. Były ponadto wyróżnienia, a wszyscy recytatorzy otrzymali dyplomy za udział w koncercie finałowym.

Młodzież rozumie poezję współczesną, jest otoczona opieką ze strony nauczycieli, instruktorów i rodziców. Organizacja konkursu, dzięki sponsorom i organizatorom – bardzo dobra. To są wartości, na których nam bardzo zależy.

Za rok poezją obowiązkową będą utwory Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, gdyż właśnie w 2003 roku mija 50. rocznica Jego śmierci.

Teresa Adamowska

Modlitwa Wigilijna

W dolinie Narwi święty wieczór,
leniwie rzeka nurt swój toczy,
tak srebrnie błyszczą rybom grzbiety,
tak szkliście kuropatwom oczy.

Po ciemnym lustrze cichej wody
suną odbicia niewidzialnych łodzi,
z dalekiej drogi gość przybywa,
nad miastem gwiazda wschodzi.

Za tę dolinę pełną życia,
za ciszy świętej wieczorne granie,
za łodzi w wodzie ciemne odbicia
dzięki Ci Panie.

Na wzgórzu miasto dziś cierpliwe,
wiarą, nadzieją i miłością
czuwa, przebacza, zadość czyni,
obdarowuje świat czułością.

A pod tym niebem pełnym łaski
z rozpaczy pies zawyje w bramie,
z braku miłości ktoś zapłacze,
przejdzie dziewczynka z zapałkami.

W tym mieście jak w Betlejem
(„nie bardzo podłym" może...)
w naszej rozpaczy i nadziei
przyjdź na świat, Boże.

Zaproszenie na wystawę

12 listopada w III Liceum Ogólnokształcącym w Łomży otwarta została ekspozycja dokumentująca walkę o niepodległość Ojczyzny na Ziemi Łomżyńskiej (POW, rok 1920, 18 Dywizja Piechoty i 33 Pułk Piechoty, rok 1939, Armia Krajowa). Materiały pochodzą ze zbiorów pana Henryka Wiśniewskiego, który deklaruje chęć spotkania z młodzieżą i omówienie zbiorów.

Zapraszamy nauczycieli historii i młodzież do odwiedzenia naszego liceum. Zainteresowanych nauczycieli proszę o kontakt z p. Marcinem Mikołajczykiem, nauczycielem historii, tel. 216 67 20.

Jerzy Cieślewski
Dyrektor III Liceum Ogólnokształcącego
w Łomży

Wawrzyniec Kłosiński

Wigilijne wspomnienie

Tak chciałbym dzisiaj śnieg odgarnąć,
dotykać ciepła Waszych dłoni,
razem popatrzeć na choinkę,
czuć Wasze usta przy swej skroni.

Tak chciałbym dzisiaj stopić lody,
zmrożoną sopel z łez co pali,
usłyszeć znowu, jak co roku:
„daj Boże za rok doczekali"

Tak chciałbym dzisiaj biel opłatków
okryć poświatą tej czułości,
mnożonej z biedy, niedostatków
ale tak pełnej Ich radości.

Kto dziś choinkę tak oprawi,
by dom trzymała w każdej porze?
kto wyczaruje z mąki, kaszy
wieczerzę na królewski dworzec?

A śnieg wciąż zasypuje ślady,
choć w moim sercu jeszcze lato!
Wiem: Wy znajdziecie na to sposób –
Kochana Mamo, Drogi Tato...

Więc Mały Jezus, jeśli zechce
zaprosić dziś Was na Wieczerzę
da Wam w Stajence miejsca takie
jak Wasze serca ...

Wierzę.

Boże Narodzenie na Kurpiach

KIEREC

Aż 1800 prac wpłynęło na konkurs zorganizowany przez Towarzystwo Kultury Kurpiowskiej „Kierec" pod hasłem „Boże Narodzenie na Kurpiach". Uczestniczyli w nim uczniowie 91. szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadpostawowych z całej Kurpiowszczyzny, wykonując projekty kart świątecznych, związanych z okresem Bożego Narodzenia. Organizatorzy bardzo skrupulatnie określili zasady rywalizacji; m.in. każdy projekt musiał być oparty na wycinance kurpiowskiej z bożonarodzeniowym motywem.

Jury w składzie: Olgierd Juchnowicz, Leszek Czyż i ks. Waldemar Heromiński wyłoniło 10 laureatów. Przyznało też 12 wyróżnień. W gronie laureatów znaleźli się: Monika Małż (Leman), Daniel Gwara (Kadzidło), Joanna Żywica (Baranowo), Kamil Kaczmarczyk (Dąbrówka), Adriana Krzyżewska (Lipniki), Kamila Duszak (Łęg Przedmiejski), Izabela Mielnicka (ZSEiO Łomża), Bogumiła Kaczyńska (Gimnazjum w Wachu), Anna Piasta (ZSZ nr 1 Ostrołęka), Emilia Ogniewska GOK Lelis).

Uroczystość honorowania laureatów odbyła się sobotę, 14. grudnia w Szkole Podstawowej w Lemanie. Najlepsi otrzymali nagrody, dyplomy i wyróżnienia. Warto dodać, że mottem zorganizowanego po raz pierwszy konkursu jest fragment wiersza jednego z jurorów – Leszka Czyża:

By przez wyniosłe palmy
dostojne leluje z bibuły
różańcowe koraliki kierca
ocalić
jeglijowe serce
Kurpiowskiej Puszczy.

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, 18-400 Łomża, ul. Polowa 22, tel./fax (086) 216 28 33.
Redakcja: Wawrzyniec Kłosiński, współpraca: Adam Dąbrowski tel. (086) 216 49 72; 0601 394 365.
Zdjęcia: Józef Babiel, Gabs-FOTO Express
Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny: Tadeusz Babiel.
Druk: Zakład Usług Poligraficznych LIBRA-PRINT, Aleja Legionów 114 B
Biuro TPZŁ czynne: poniedziałek – piątek od 9.00 do 13.00
ISSN: 1509-6912